GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 51. WARSZAWA, DNIA 17-go GRUDNIA 1921 ROKU. ROK 3.

LUDWIK KULCZYCKI.

EWOLUCJA ANARCHIZMU.

Dokończenie.

Nietylko w ruchu ściśle anarchistycznym, lecz wogóle w rewolucyjnym w XIX wieku — postać Michała Bakunina należy do najciekawszych. Urodził się on w Rosji w 1814 r., umarł zaś w Szwajcarji w 1876 roku. Pochodząc z zamożnej szlachty rosyjskiej, a zarazem oświeconej, stał on się jednym z najkrańcowszych rewolucjonistów świata całego. Indywidualność Bakunina jest bardzo ciekawą dlatego, że łączył on w sobie jakby dwa typy: teoretyka anarchizmu, publicysty i działacza praktycznego, organizatora nietylko ideowego, ale i technicznego ruchów rewolucyjnych. Dopiero po jego śmierci można było poznać cały jego dorobek intelektualno-literacki. Przyjaciel i towarzysz jego pracy James Guillaume wydał w języku francuskim, w którym zresztą Bakunin pisał przeważnie, VI tomów jego dzieł „Oeuvres", które obejmują prawie wszystkie jego pisma, mówię prawie, gdyż niektóre jeszcze, chociaż w małej liczbie, pozostały w rękopisie, inne zaś, drukowane, bardzo zresztą drobne, stanowią rzadkość bibljograficzną. Wspomniany też Guillaume, szwajcar, oraz niemiec austrjacki Nettlau, w pracach swych pierwszy o międzynarodówce „L'internationale" IV tomy, oraz w przedmowach do wspomnianych tomów dzieł Bakunina, drugi w specjalnej biografji: „M. Bakunin" — opisali i wyjaśnili życie tego ciekawego człowieka.

Filozoficzne jego poglądy kształtowały się w młodości jego pod wpływem Hegla, którego był zapalonym zwolennikiem; w wieku późniejszym stał on się zwolennikiem pozytywizmu ewolucyjnego, na tle którego rozwijał swe rewolucyjne poglądy.

Jak i jego poprzednicy, odrzucał on prawo i państwo, przez pierwsze rozumiejąc prawo pisane, które uważał za szkodliwe; drugie odrzucał bezwzględnie. Co do prawa, to sądził on, że ludzie, żyjąc bez żadnego przymusu, wytworzą w nowych warunkach coś w rodzaju nowego prawa obyczajowego, które, nie opierając się na przymusie państwowym — wytworzy dostateczną podstawę do normalnego porządku w społeczeństwie, który, zdaniem Bakunina, będzie w przyszłym bezpaństwowym ustroju tem łatwiejszym do osiągnięcia, że nie będzie w niem własności prywatnej na narzędzia pracy; zresztą bowiem, fabryki, kopalnie, warsztaty i środki komunikacyjne winny przejść na własność publiczną — społeczną.

Organizację życia zbiorowego Bakunin wyobrażał sobie w sposób następujący, dość zresztą uproszczony: jednostki łączą się dobrowolnie w grupy, te zaś w gminy, które znowu, w sposób podobny tworzyć będą powiaty, a następnie wyższe związki terytorjalne.

Organizacji państwowej z góry na dół, od centrów władzy do niższych organów — opartej na przymusie państwowym — Bakunin przeciwstawia organizację dobrowolną z dołu do góry, opartą na dobrowolnych umowach, w każdym czasie mogących być rozwiązanymi. Ten typ organizacji nazywa on federacją, co jak już wykazałem w II tomie pracy mej p. t. „Rewolucja Rosyjska" — nie odpowiada rzeczywistości, gdyż federacja każda, choć powstaje drogą umowy, to jednak, raz powstawszy, już posiada trwałe organy centralne, mające prawo wywierania przymusu, a ciała prawodawcze federacji decydują większością głosów; związki federacyjne nie są w każdym czasie rozerwalne, lecz tworzą całość jednolitą, która pozostawia swym częściom, w zakresie spraw wewnętrznych, najdalej idącą samodzielność. Organizacja, zalecana przez Bakunina, jest nie federacją, lecz konfederacją, która istotnie nie posiada stałych organów centralnych i jest łatwo rozerwalną.

Bakunin, w przeciwstawieniu do anarchistów późniejszych, uważał, że w czasie rewolucji, w epoce przejściowej, można stworzyć chwilowo coś w rodzaju władzy.

Anarchizm Bakunina zowie się anarchizmem kolektywistycznym, gdyż był on kolektywistą, a nie komunistą, to znaczy uznawał potrzebę własności społecznej, dotyczącej narzędzi pracy, a nie bogactw wogóle.

Bakunin sądził, że anarchizm urzeczywistni się drogą gwałtownej rewolucji socjalnej. Nie propagował on teroru w stosunku do zwyciężonych, ale sądził, że rewolucja nie będzie mogła uniknąć przelewu krwi.

Brał on udział w pierwszej Międzynarodówce, założonej przez Marksa w 1864 roku, wkrótce jednak poróżnił się z autorem „Kapitału", co spowodowało rozbicie się tej organizacji, pod pozorną formą przeniesienia jej organu kierowniczego — Rady Generalnej do Nowego Jorku na kongresie w Hadze w 1872 roku. Bakunin był antyparlamentarzystą, przeciwnikiem współdziałania z państwem burżuazyjnem, zwolennikiem zniszczenia go drogą rewolucji.

Propaganda Bakunina, który też przywiązywał dużą wagę do strejków i organizacji robotniczych — robiła w Europie Zachodniej znaczne postępy, w krajach przeważnie słabo rozwiniętych ekonomicznie, jak we Włoszech i Hiszpanji.

Anarchiści jednak, chociaż często tu i owdzie zdobywali przewagę w klasie robotniczej, nie zdołali nigdy utrzymać jej czas dłuższy, co nie było przypadkiem, lecz wynikało z utopijnego charakteru ich doktryny, nie liczącej się z rzeczywistością.

Właściwie, dopiero działalność Bakunina zbudziła ruch anarchistyczny w Europie. Dla braku miejsca pomijam tu szereg poglądów Bakunina, dotyczących rozmaitych innych zagadnień.

Teorja anarchizmu doszła do szczytu swego rozwoju w pracach innego rosjanina Krapotkina Piotra, urodzonego w Rosji w 1892 r., a zmarłego tam w 1920 r. Stał on się twórcą anarchizmu komunistycznego, domagającego się przejścia na własność społeczeństwa, zorganizowanego swobodnie „od dołu do góry" wszystkich bogactw wogóle, a nie tylko narzędzi pracy.

Krapotkin, po Bakuninie mało powiedział rzeczy oryginalnych, starał się szerzej pogłębić, gruntowniej uzasadnić i rozszerzyć wnioski swego poprzednika. Osiągnął też to w stopniu znacznym. Krapotkin wyróżnia się jednak niekorzystnie od Bakunina doktrynerstwem. Jest on teoretykiem bardziej od tamtego nieprzejednanym. Jest on wrogiem bezwzględnym organizacji, w których rozstrzyga większość. I Bakunin nie był ich zwolennikiem, ale rozumiał czasami ich konieczność, choćby tylko chwilową. To też Krapotkin niechętnie patrzał na związki zawodowe.

Krapotkin pisał bardzo dużo, chociaż często się powtarzał. Krytykę państwa, prawa i wogóle instytucji obecnych zamknął on w pracy, będącej przedrukiem jego artykułów p.t.: „Paroles d'un révolté". W innej pracy, przetłomaczonej i na język polski p. t. „Conquéte du pain" usiłował on przedstawić obraz społeczeństwa anarchistycznego i wykazać, że może ono być zrealizowane. Praca ta nosi charakter utopijny, autor w sposób rozbrajająco prosty usiłuje przezwyciężyć teoretycznie różne trudności, na jakie musiałby się natknąć anarchizm w praktyce. Niedocenia on zupełnie antagonizmów społecznych i jednostkowych i wierzy naiwnie, że wszystko się łatwo jakoś ułoży. Sądzi on, że pewne normy ogólne, niezbędne dla życia społecznego, będą dobrowolnie przyjęte i utrzymywane przez to, że wszyscy będą w nich zainteresowani. Jeżeli zaś, twierdzi on, nerwy te byłyby naruszone, to interwencja poszczególnych obywateli, a nie żadnego rządu, jako zorganizowanej władzy społecznej — zmusiłaby do ich przestrzegania. W ten sposób sam Krapotkin uważa jednak, że pewne normy nie byłyby, a raczej mogłyby nie być przestrzeganymi. Dopuszcza też interwencję poszczególnych obywateli. Łatwo przewidzieć, czem stałaby się taka interwencja w praktyce — doprowadziłby ona musiała do walk i do zdobycia władzy na czas dłuższy, albo na stałe przez ludzi energicznych, a społeczeństwo, zmęczone anarchją, chętnieby jej poddało się.

Doświadczenia ostatnie obaliły też twierdzenie Krapotkina o tem, że robotnicy wogóle, po przewrocie społecznym, chętnie będą pracowali, stosownie do potrzeb społeczeństwa.

Bakunin i Krapotkin wierzą, że początkowo, po przewrocie, powstałoby samorzutnie jakieś prawo obyczajowe, normujące życie społeczne i że ludzie dotrzymywaliby chętnie umowy dobrowolnie. Otóż co do prawa obyczajowego, to stwierdzić należy, że: 1) powstaje ono bardzo wolno, w społeczeństwach prostych, jednorodnych, życie, których upływa jednostajnie z małemi zmianami; współczesne życie jest zgoła inne w społeczeństwach nowożytnych; 2) umowy dobrowolne łatwo ulegają zmiennej interpretacji, równie łatwo są lekceważone. Dlatego też nie można na tych czynnikach opierać porządku społecznego w przyszłości. Inni pisarze anarchistyczni jak Grave, Malatesta, Malato, Corndisson nic prawie nie dorzucili do poglądów pisarzy, omawianych poprzednio. Jedynie Corndisson wyróżnia się pewną względną trzeźwością wogóle, gdyż chce on opisać koncepcje społeczeństw, przyszłości na związkach

zawodowych, w czem zbliża się do syndykalizmu rewolucyjnego. Uznaje też w związkach zasadę większości.

Anarchizm indywidualistyczny nielicznych ma obecnie zwolenników, głównym jego przedstawicielem jest Tucker.

Anarchista rosyjski Nowomirskoj, który był anarchistą komunistą, przeszedł do obozu anarchistów indywidualistów. Wykazał on w sposób zręczny, że anarchizm komunistyczny, bez jakiejkolwiek organizacji państwowej, utrzymać się nie da. Zdaniem jego, tylko anarchizm indywidualistyczny jest możliwy. Przeocza on tu jednak ten fakt, że indywidualistyczny anarchizm musiałby, przy wielkich różnicach w bycie obywateli, a bez organizacji państwowej, doprowadzić do dużej zależności jednych od drugich, co byłoby również negacją faktyczną anarchizmu.

W czasach ostatnich częsty ruch anarchistyczny, jako kierunek masowy, o ile nim był wogóle czas jakiś, upadł prawie zupełnie. Ruch robotniczo anarchistyczny znalazł swe łożysko w t. z. syndykaliźmie rewolucyjnym, który stanowić będzie przedmiot artykułów specjalnych.

J. SMOGORZEWSKI.

Czy strajk jest przestępstwem?

Odpowiedzią na powyższe pytanie jest wyrok Sądu Okręgowego, skazujący przewodniczącego Związku Zawodowego Robotników rolnych Jana Kwapińskiego oraz instruktora Związku Giedyka, za podburzanie i organizowanie strajku rolnego w pow. Grójeckim w kwietniu r. b. na więzienie: pierwszego na 3 lata, drugiego zaś na rok. Sprawa ta dla szerszego ogółu nie przedstawiała zbytniego zaniepokojenia, ani interesu. Nie była to sprawa w rodzaju procesu Landru, gdzie przeróżne okoliczności, nie pozbawione pikanterji, ściągnąć musiały do sali rozpraw tłumy ciekawych, a żądnych słuchania sensacyjnych opowieści. Proces Kwapińskiego pozbawiony był wszelkich sensacji brukowych. Samo tło sprawy — strajk, podburzanie do strajku nie mogło dostarczyć jakiejkolwiek sensacji, to też gdyby nie przynależność partyjna Kwapińskiego, sprawa ta normalnie przeszłaby, nie zwracając niczyjej uwagi. Rezultat sprawy jednak, należy przypuszczać, będzie wyzyskany przez stronnictwa polityczne i, jak nam wiadomo, w Sejmie już został złożony przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wniosek nagły, domagający się od Ministra Sprawiedliwości umorzenie postępowania karnego wobec osób, oskarżonych z art. 120 (ustęp 2), 130 (ustęp 2 część 1), 121. 124 (część 1), 367, 368, 369, 373 (ustęp 2 część 1) 376, 509, oraz pouczenia władz prokuratorskich,że Konstytucja i Dekret z d. 8 lutego 1919 obowiązuje w Rzeczypospolitej. Nim jednak szczegółowo zatrzymam się nad powyższym wnioskiem, zauważyć muszę, że sprawa Kwapińskiego została kilkakrotnie w prasie poruszana, przyczem oświetlenie sprawy zależne było całkowicie od zabarwienia partyjnego danego pisma. To też czytająca publiczność może niezupełnie dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, czy ostatecznie Kwapiński dopuścił się jakiegokolwiek przestępstwa, skoro imputowane mu artykuły kodeksu karnego (367 i 368) nie obowiązują, i są tylko martwemi literami prawa. Według prasy lewicowej, Kwapiński żadnego czynu występnego nie popełnił, według zaś prasy prawicowej, słusznie skazany został. Słowem należy rozstrzygnąć pytanie, czy strajk u nas uważany jest za przestępstwo, czy też nie.

Kwestja strajku, według obowiązującego u nas Kodeksu Karnego, zupełnie wyraźnie jest postawiona. Mianowicie, art. 357 za „zaprzestanie pracy, o ile zaprzestanie takie odbić się może niepomyślnie na interesach ludności miejscowej, wskutek wzajemnego porozumienia się, w celu zmuszenia przedsiębiorcy do podwyższenia płacy zarobkowej przed upływem terminu najmu. lub do zmiany innych warunków najmu, przed upływem jego terminu, karze więzienia do miesięcy 6. Winny zaś podżegania do strajku w 367 art. przewidzianego, chociażby nie był robotnikiem, o ile zmowa nastąpiła, ulegnie karze od 1 r. 6 m.—do 6 lat więzienia (dom poprawy). Tak mówią przepisy kodeksu karnego rosyjskiego z 1903 r., obowiązującego u nas w Kongresówce. Przepisy te nie zostały uchylone, więc obowiązują narówni z innymi artykułami tegoż kodeksu. Żadne oświadczenie, choćby pochodziło z najbardziej autorytatywnej strony, że artykuły te są „martwą literą prawa", nie jest w stanie pozbawić ich obowiązującej mocy. Tego rodzaju subjektywne zeznania świadków mogą być przez tę lub inną stronę w procesie w różny sposób komentowane i zużytkowane, lecz objektywnie istota kwestji zostanie niezmieniona. Dały się słyszeć głosy, że kodeks karny rosyjski jest carski i wskazane wyżej przepisy prawa są anachronizmem, przeżytkiem. Przeciwnie, niemal wszystkie państwa europejskie najwięcej postępowe i demokratyczne wydały, uzyskawszy uchwałę parlamentu, specjalne bardzo surowe ustawy, skierowane przeciwko strajkom, wychodząc z założenia, że strajk jest zerwaniem dobrowolnej umowy, na straży której stać jest obowiązkiem państwa. Prawda, że obowiązujący u nas kodeks karny nie jest nasz, nie odpowiada naszym tradycjom, naszej historji i kulturze: jest prawodawstwem przez okupantów narzuconym. Mogliśmy byli wprowadzić u nas inny kodeks, boć istniały projekty prawodawstw karnych przez polskich prawników ułożone, a jednak sfery rządzące uznały za właściwe pozostawić kodeks rosyjski. Nie broniąc kodeksu karnego, zauważyć muszę, że nie jest on przestarzały, że przy jego redakcji wzorowano się na współczesnych prawodawstwach Zachodu. Argumentem, że artykuły 367 i 368 K. K. żyją i mocy swojej nie utraciły, jest fakt, że stronnictwa lewicowe, oponując w Sejmie przeciwko ustawie do walki z komunizmem, między innymi powoływały się na istnienie tych artykułów, jako zupełnie wystarczających do karania komunistów za strajki i t. p. działalność.

Wreszcie wspomniany na wstępie nagły wniosek Polskich Posłów Socjalistycznych, świeżo do Sejmu wniesiony, również żąda, by postępowanie karne przeciwko osobom, oskarżonym z powodu powyższych tytułów, zostało umorzone. Czyli że artykuły 367, 368 K.K. zależnie od potrzeby, to żyją, to są martwemi literami prawa: gdy idzie o skazanie Kwapińskiego, wówczas artykuły te nie żyją, gdy idzie o motywy do walki z komunizmem,

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

X.

W marcu roku 1904-go przyjechał do Warszawy nowomianowany oberpolicmajster, pułkownik baron Nolken, w miejsce jenerała Liczaczewa, zupełnie usuniętego ze służby policyjnej i wojskowej. Nolken był kiedyś oficerem gwardji, potem wstąpił do akademji sztabu jeneralnego, lecz ukończył ją w drugiej kategorji nie dającej prerogatyw wysokiej karjery wojskowej, przeszedł więc na służbę do żandarmerji, czas jakiś organizował konną policję petersburską, doprowadziwszy ją do siły pełnych czterech szwadronów, a potem został policmajstrem narwskiej dzielnicy miasta petersburskiego, obejmującej cyrkuły południowe, zaczynając od dworca kolei warszawskiej i baltyckiej.

Nolken przywiózł ze sobą trzech urzędników. Jednym był jakiś rosjanin, któremu polecono sprawdzać, by nowe otoczenie, w jakiem znalazł się nowy oberpolicmajster, nie oszukiwało go, drugim towarzyszem był rewirowy petersburski Kurakin, alter ego Nolkena, pełniący przy nim wszelkie zlecenia osobiste natury drażliwej, a trzecim była wszechświatowa znakomitość Josek Weisman, agent tajny departamentu policji państwowej, zamianowany w Warszawie na stanowisko pomocnika naczelnika wydziału śledczego.

Weisman od najmłodszych lat służył w policji rosyjskiej, wstąpiwszy do niej jako kilkunastoletni żydek odeski, praktykant handlowy, władający kilkoma językami wschodu, między innemi rumuńskim, tureckim i bułgarskim, co w Odesie w sferach handlowych nie było taką rzadkością. Wykształcił się Weisman w kunszcie szpiegowskim u słynnego Raczkowskiego, przez lat dwadzieścia kilka prowadzącego rosyjską agenturę szpiegowską w Paryżu, mającą za zadanie dozór życia rosyjskich emigrantów politycznych na Zachodzie Europy i emigracji polskiej, a niestety, do roboty tej wielce była Raczkowskiemu pomocna przez długie lata policja paryska, nim na skutek interpelacji w izbie deputowanych raz na zawsze skończył z tem minister Ribot.

Weisman, obok Azefa uważany był za najzdolniejszego z agentów, i wnet też wypróbowano jego siły, był on jako młodziutki chłopiec delegowany przez jenerała Kaulbarsa do zamachu na księcia Aleksandra Batenberskiego, rządzącego Bułgarją na zasadzie wyboru dokonanego na kongresie berlińskim. Batenberga trzeba było Rosji usunąć za każdą cenę, gdyż wszystko do aneksji tego kraju już przygotowano i utworzono cztery kompletne administracje gubernjalne, które wnet miały objąć rządy w Bułgarji jako prowincji Rosji, gdy tron książęcy padnie. Istotnie Weisman zorganizował porwanie Batenberga i wywiezienie go z Sofji, lecz los chciał inaczej. Europa oparła się aneksji Bułgarji przez Rosję i Kaulbars z całym sztabem agitatorów i szpiegów rosyjskich wrócił do Petersburga. W kilkanaście lat, gdy Weisman wciąż z ramienia departamentu policji stał na czele organizacji szpiegowskiej w państwach bałkańskich dokonał on zamachu na króla Piotra Serbskiego i królowę Dragę, którzy oboje padli pod ciosami morderców, kierowanych przez Joska Weismana.

Wiadomo, że morderstwo królewskiej pary Obrenowiczów uszło bezkarnie i Karageorgiewicze zasiedli na tronie serbskim, na korzyść których został spełniony ten krwawy zamach, Weisman w dalszym ciągu kierował akcją szpiegowską na Wschodzie, gdy wtem, jak to bywało w Rosji, powinęła się noga Raczkowskiemu, agentury zagraniczne utraciły zaufanie, nadeszły inne czasy i Raczkowski na żądanie carycy Aleksandry, pozbawiony posady, zamieszkał w Warszawie, otrzymawszy synekurę w towarzystwie sosnowickich kopalni węgla, a odjeżdżając do Warszawy Nolkenowi doradził zabrać ze sobą Weismana, który także był już w podejrzeniu o prowokatorstwo, i nie miał posady. Powodem upadku Raczkowskiego był raport jego na głośnego szarlatana francuskiego Paschala, który, wkradłszy się w łaski carycy, opanował wkrótce tą histeryczkę, choć w znacznie łagodniejszy sposób, niż to później czynił Rasputin, a caryca, dowiedziawszy się o raporcie Raczkowskiego, żądała jego dymisji. W Warszawie Raczkowski po ojcowsku zaopiekował się Nolkenem i, bywając u niego codziennie gościem, doradzał, jak rządzić dawną stolicą polską, zrównaną w prawach z gubernialnemi miastami rosyjskiemi. Zresztą uważał, iż do Warszawy miał zupełne prawa, jako jej opiekun, utworzywszy w grudniu roku 1897-go ustawę ochrany warszawskiej, która stała się wzorem dla stworzenia tej instytucji we wszystkich innych większych miastach Cesarstwa Rosyjskiego. lecz ó tem pomówimy w oddziel-

artykuły te nagle odżywają. A może istnieją jakiekolwiek poza kodeksem karnym przepisy, pozwalające na strajki. W tej materji istnieje przedewszystkiem często w procesie Kwapińskiego wspominany Dekret Naczelnika Państwa z dn. 8 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych. Art. 1 wskazuje na cele związków pracowniczych, których zadaniem jest „obrona i popieranie interesów ekonomicznych i kulturalnych pracowników danej gałęzi pracy." Nie znaczy to, by obrona interesów ekonomicznych i kulturalnych mogła przyjąć formę strajku, karanego przez 367 i 368 art. K. K. Rejestracja związku zawodowego, w myśl art. 8 Dekretu, nie może mieć miejsca, gdy statut jest przeciwny prawu. Następnie art. 14 tegoż Dekretu głosi, że w razie skierowania działalności związku do zadań, stanowiących przestępstwo, lub wykroczenie, Sąd Okręgowy może bądź nałożyć grzywnę na winowajców, bądź zawiesić działalność związku na pewien czas, bądź rozwiązać Związek.

Gdyby nawet ówczesny Minister Pracy zezwolił na rejestrację statutu Związku Zawodowego Pracowników rolnych i gdyby w statucie tym wyraźnie powiedziane było, że strajki są dozwolone, to oczywiście Minister winienby odpowiadać czy to za nadużycie władzy, czy to za lekkomyślną nieuwagę, czy przeoczenie. Okoliczność ta nie mogłaby spowodować bezkarności czynów sprzecznych z kodeksem, bo dekret wyraźnie zastrzega, że statut nie może być przeciwny prawu.

(Dokoń. nast.)

Polacy poza granicami Polski.

POLACY W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

O ile emigracja nasza do Ameryki miała przed wojną charakter żywiołowy, o tyle znacznie słabiej ujawniała się tendencja emigracyjna do Ameryki Południowej, a ściślej do Brazylji.

Przed wojną toczyła się w prasie naszej żywa dyskusja na temat, czy Parana, będąca jednym ze stanów Brazylji, jest dobrym terenem dla naszego osadnictwa. Jak zawsze w podobnych wypadkach, zdania były podzielone. Zwolennicy skierowania naszej rosnącej z roku na rok emigracji do Parany, dowodzili, że kraj ten nadaje się bardziej ku temu, niż — Francja, dokąd w r. 1912 sprowadzono do burgundzkich gospodarstw rolnych 400 robotników polaków, z których 380, to jest 95% „zbiegło". Zbiegostwo z Parany jest znacznie mniejsze, bo wynosi 38% z pośród królewiaków i 33% galicjan.

Przeciwnicy osadnictwa polskiego w Paranie przytaczali argumenty natury ogólnej — dowodząc między innemi, że nacjonalizm brazylijski tamuje jakoby swobodny rozwój narodowy przybyszów europejskich. Dalej wysuwano argument, że pomimo dość licznej kolonji polskiej, jest stosunkowo niewiele polaków na stanowiskach państwowych.

Pierwszy zarzut dotyczył głównie stosunku ludności brazylijskiej do kolonistów niemieckich, którym się zarzuca, że odnoszą się z pogardą do Brazylji, że pisma niemieckie w Brazylji nawołują niemców tamtejszych, aby unikali wszelkiego kontaktu z brazylijanami i t. p.

Drugi zarzut był o tyle niesłuszny, że Polonja parańska nie była nigdy zbyt liczna w odpowiednie kandydatury do obsadzania stanowisk państwowych, rad powiatowych, kongresów i t. d.

* * *

Wychodztwo polskie do Brazylji rozpoczęło się jeszcze w r. 1868. Co skłaniało naszych włościan do emigracji do Parany? Przedewszystkiem nędza i stosunki gospodarcze. W Królestwie na 1 kilometr wypada 100 osób, w Galicji 102, a we Francji — tylko 74, w Danji 70, w Austrji 89, na Węgrzech 61. Przed wojną — według obliczeń prof. Bujaka — ilość sił roboczych, zbytecznych w rolnictwie polskiem wynosiła dla Galicji 1,200,000. Zdzisław Ludkiewicz („Kwestja wolna w Galicji") określa cyfrę zbytecznych sił roboczych w rolnictwie galicyjskiem na dwa miljony. Nadmiar sił roboczych przy absolutnej niemożliwości zatrudnienia ich w kraju, powodował konieczność emigracji. Dotycze to zarówno Galicji, jak i Królestwa. Poznańskie wprawdzie zdołało powstrzymać wychodztwo za morze, natomiast dawało b. poważny ruch wychodźczy do okręgu przemysłowego westfalskiego i do Berlina.

Pomyślne warunki osadnicze w Paranie (urodzajny grunt, pogodny klimat) już oddawna ściągały emigrację polską, jeśli jednak nie emigrowano do Parany tak tłumnie, jak się tego zwolennicy kolonizacji parańskiej spodziewali, przypisać to należy kontragitacji, jaką prowadzono w kraju.

Mimo to cyfra naszego wychodztwa w Brazylji dosięgała przed wojna 200,000, z czego na samą Paranę przypadało wówczas 100,000. Byli to przeważnie koloniści, zaledwie kilka tysięcy osób (niespełna 10%) przypadło na ludność miejską. Inne stany Brazylji liczyły przed wojną 50 — 80 tysięcy ludności polskiej; Argentyna zaś blisko 20 tysięcy.

Parana, ośrodek emigracji polskiej w Brazylji, liczy obszaru od 221 do 240 tysięcy kilometrów kwadratowych (Królestwo Polskie 127 tys.). Odliczając połowę tego obszaru na dotychczasowych mieszkańców Parany i ich przyszłe potomstwo, dalej na rzeki, drogi, góry i nieużytki, można tylko obszar 120 tys. kilometrów brać w rachubę, jako teren kolonizacyjny.

Otóż na terenie tym, według obliczeń p. Michała Pankiewicza można osiedlić 480 tysięcy rodzin, czyli 2,400.000 osób. Są to jednak obliczenia li tylko teoretyczne; rzeczywistość — jak zaznacza p. Pankiewicz (w broszurze „Z Parany i o Paranie") przedstawia się skromniej, niż wyliczenia teoretyczne; bowiem dostęp do olbrzymiej części Parany jest dotychczas zamknięty. Kolonizować można jedynie miejscowości, choć trochę zaludnione, nieoddalone zbytnio od morza, dróg żelaznych i rzek.

Powyższe względy nakazują znaczne zredukowanie podanej wyżej cyfry 2,400,000 do — 400.000, co też czyni p. Pankiewicz. Sprawa wychodztwa polskiego, tak żywotna przed wojną, nie wygasła i obecnie, po uzyskaniu niepodległości, czego dowodem jest żywy prąd emigracyjny w Królestwie i Małopolsce. Parana, jako teren, dokąd należy emigrację rolniczą kierować, zapewne znów stanie się u nas aktualną. Idea polskiej kolonizacji, mająca wielu zwolenników, przetrwała już opozycję zwartą.

Rząd brazylijski czyni daleko idące udogodnienia, oddając kolonistom po 25 hektarów ziemi. Już w czasie wojny podniesiono myśl utworzenia Banku Polskiego w Paranie. Bank ten musiałby połączyć z kolonizację, działalność przemysłową, wyzyskując ogromne bogactwa, zawarte w lasach parańskich.

Sprawa kolonizacji Brazylji przez naszych emigrantów nabiera obecnie doniosłego znaczenia w związku z obostrzeniem emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jakoteż do Kanady. Dzienniki donosiły niedawno, że rząd nasz zabiega o stworzenie dogodnych warunków emigracyjnych do Brazylji i że urząd emigracyjny opracowywa projekt konwencji emigracyjnej pomiędzy Polską a Brazylją.

Konwencja ta zabezpieczy ma naszym emigrantom wolny przejazd, określoną połać ziemi na spłaty, zabudowania, ochronę prawną i t. d.

M. W.

nym rozdziele, teraz zaś należy tylko zaznaczyć, iż wpływ Raczkowskiego na Nolkena w Warszawie był nieograniczony do chwili, gdy z wybuchem rewolucji Raczkowski znowu został powołany na służbę do departamentu policji w Petersburgu, gdzie zmarł po kilku latach w sędziwym wieku, do ostatnich dni kierując polityką policyjno żandarmską Rosji, tak często sprzeczną z polityką rządu, a nawet tronu.

Weisman w Warszawie faktycznie nie miał nic do roboty, gdyż i przy nim policja śledcza pełniła swoje obowiązki po dawnemu, bez żadnych środków pieniężnych i technicznych, z nielicznym zastępem agentów, opłacanych śmiesznie małemi kwotami i ażeby żyć i coś ze swej pracy wykazać, musiała wchodzić w kompromis z paserami, handlarzami żywego towaru, z organizacjami złodziejskiemi, a to wszystko przeniknął Josek Weisman, zrewidował najściślej akta z całą masą spraw niewykrytych i zaczął wyciskać dochody dla siebie. W stosunku do agentów rządził się zasadą *divide et impera*, faworyzował więc największych niepoziów, jak naprzykład agenta zwanego „Rakieta", a dawniejszego posłańca przy hotelu Europejskim, oraz kilku innych kandydatów do rot aresztanckich, a ci musieli mu donosić i szpiegować pozostałą rzeszę agentów, z czego ciągnął korzyści tylko Weisman, dowiadując się o wszystkich sprawach, gdzie można było zarobić.

Rewirowy Kurakin, z zawodu młynarz, załatwiał osobiste drażliwe sprawy Nolkena, który postanowił z miejsca zrobić w Warszawie majątek i zażądał wyszukania mu faktorów do wszelkich spraw, którzy by mu klientelę napędzali.

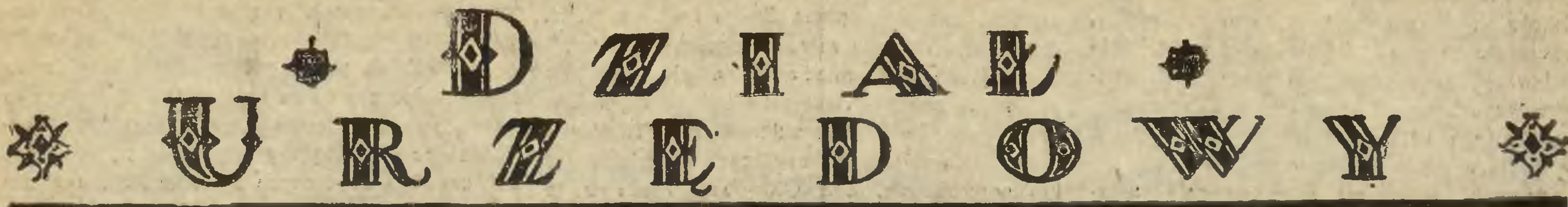
Wkrótce przyjacielem Nolkena stał się niejaki Apfelbaum, który faktorował sprawy przynoszące Nolkenowi i jemu zobopólny zarobek i wcale się z tem nie taił, że u Nolkena za pieniądze gotów jest wszystko zrobić. I nie należy mieć za złe Apfelbaumowi, że stosunek swój do Nolkena wykorzystał, w tych bowiem warunkach politycznych, w jakich znajdowała się ludność polska i żydowska, doprawdy łapówka bywała jedynem zbawieniem, a ułatwiał to Apfelbaum, jako uczciwy makler giełdowy. Kurakin odegrał w dziejach rewolucji w Warszawie znaczniejszą rolę, o czem mówić będziemy we właściwem miejscu, teraz zaś przejdziemy do rządów Nolkena. Zaczął on bardzo zręcznie, zwoławszy konferencję przedstawicieli prasy, po raz pierwszy, odkąd rządy moskiewskie w Polsce nastały. Zaprosiwszy przedstawicieli wszystkich dzienników polskich do swego gabinetu, stał się otwartym, powoływał się na swoją nieznajomość miasta i społeczeństwa polskiego, prosił o radę, o pomoc, otworzył biura swoje dla wszelkich informacji, potrzebnych dziennikom i oczywiście kupił sobie tem prasę, zwłasza po takim Lichaczewie, który po polsku nawet mówić nie umiał, mimo trzydziestu kilku lat spędzonych w Warszawie, i nie uznawał żadnej prasy poza Dniewnikiem Warszawskim, a przeciw polskiej prasie potrafił tylko wytaczać procesy, dziwiąc się, iż rząd pozwala na wychodzenie w Warszawie gazet polskich. Omyliwszy w ten sposób czujność prasy i usposobiwszy ją życzliwie dla siebie, Nolken wkrótce pokazał swe pazury.

Stało się to w maju roku 1904-go, gdy z wieczora wybuchnął straszliwy pożar w składach firmy Spiessa przy ul. Grzybowskiej, w składach tych stały kufy z benzyną, eterem i innemi wybuchowemi materjałami i siła ognia była niesłychana.

Pożar, przy którym wybuchy rozlegały się w całem mieście, a łuna objęła pół miasta, zgromadził olbrzymie tłumy, wśród których nie brakowało band złodziejskich. Tłum w końcu tak zapełnił ulice, przyległe do miejsca pożaru, iż trudno było krążyć wozom strażackim, a gdy stwierdzono, że niebezpieczeństwo domom mieszkalnym już nie zagraża, zrobiło się zwykłe wielkomiejskie zbiegowisko, pełne swawoli tłumu. Nolken około północy wezwał na miejsce pożaru kilka secin kozaków orenburskich. Gdy na rozkaz Nolkena tłum nie ustępował, kazał zejść z koni jednej z secin i dać salwę do publiczności. Uczynił to sam, nikogo się nie pytając, nawet nie telefonując do zamku, w którym rządził jeszcze sędziwy Czertkow. Była to pierwsza salwa do ludu warszawskiego od czasu powstania, gdy po raz ostatni strzelano w roku 1863-im na Krakowskiem Przedmieściu z rozkazu Gorczakowa.

Padło trupem jednak tylko kilka osób, a kilkanaście było zranionych. Kozacy, strzelając, górowali, większość więc kul sięgnęła pięter domów i w ten sposób zginęła, stojąca na balkonie, pewna młoda dziewczyna w pobliżu Ciepłej ulicy.

Oczywiście, o fakcie tym pisać gazetom nie było wolno, a Nolkenowi uszło to bezkarnie, bo toczyła się już wojna rosyjsko-japońska i można już było stosować ostre przeciw tłumom środki



Opodatkowanie spirytusu i wyrobów wódczanych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Na mocy art. 2 ustawy z dnia 10 maja 1921 r. o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. № 41, poz. 248) Rada Ministrów zarządziła niżej:

Na kampanję 1921/22 i 1923 t. j. do 1 września 1923 zawiesza się moc obowiązującą: a) wydanego dla b. zaboru austrjackiego rozporządzenia b. Komisji Rządzącej we Lwowie z dn. 15 lutego 1919 r. L./25 Pr. w sprawie produkcji, obrotu i zbytu spirytusu i spirytualjów, b) wydanego dla obszaru b. generał-gubernatorstwa lubelskiego rozporządzenia naczelnego wodza armji z dn. 22 kwietnia 1916 r. dotyczącego zaprowadzenia monopolu spirytusowego (Dz. rozp. b. c. i k. zarządu wojskowego w Polsce № 55), c) obowiązującej na obszarze b. generał-gubernatorstwa warszawskiego oraz województw: nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego i białowieskiego województwa białostockiego ustawy o trunkach z dnia 6 czerwca 1894 r. (ros. Zb. ust. i rozp. z 1895 r. № 85, str. 621) ze zmianami wprowadzonemi ustawą okowicianą b. generał-gubernatorstwa warszawskiego z dn. 10 października 1915 r. (Dz. rozp. generał-gubernatorstwa warszawskiego № 5 poz. 13), d) wydanego dla b. dzielnicy pruskiej rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej z dnia 26 marca 1919 r. (Tygodnik Urzędowy № 3, poz. 13), o obłożeniu aresztem okowity, z tem ograniczeniem, iż przywóz spirytusu i wyrobów, zawierających spirytus, z zagranicy i wywóz zagranicę jest nadal zasadniczo zakazany. Na wyjątki od tego zakazu zezwolić może Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, a na obszarze b. dzielnicy pruskiej—Minister tej dzielnicy, na warunkach, określonych każdorazowo. Ministrowi Skarbu zastrzega się prawo dozoru i kontrolowania obrotu spirytusu wewnątrz kraju.

Na obszarze b. zaboru austrjackiego zawieszono aż do odwołania postanowienia §§ 2 b, 3, 4, 5, 6, 7 ustęp 1 §§ 8, 9 i 35 ust. 3 obowiązującej austrjackiej ustawy z dnia 20 czerwca 1888 r. (Dz. U. P. Nr. 95) o opodatkowaniu spirytusu, zmienionej częściowo cesarskiem rozporządzeniem z dn. 17 lipca 1899 r. (Dz. U. P. Nr. 120 II).

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego zawieszono aż do odwołania postanowienia artykułów: 108 ust. I a, c, d, e, art. 110 L. 3 i 4 art. 309, 310, 311, 313, 315, 316, 317, 318, 348, 349, 351 do 355, 358, 359, 439—443, 445, 450, 451, 484/1, 487, 488, 509, 527 do 552, 554 obowiązującej ros. ustawy akcyzowej (Tom V Zbioru praw ros. według wydania z r. 1901 i dalszego ciągu z r. 1912).

Na obszarze b. dzielnicy pruskiej zawieszono aż do odwołania postanowienia §§ 3, 4, 54, 55, 56, 57, 58 i 59 obowiązującej niemieckiej ustawy o opodatkowaniu spirytusu z dn. 15 lipca 1909 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 661).

Ustawa z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 37 z r. 1920 poz. 210) pozostaje w mocy.

Ustanowiony odnośnemi ustawami i rozporządzeniami obowiązującemi w poszczególnych trzech zaborach podatek spożywczy czyli akcyzę zmieniono w ten sposób, że podatek spożywczy (akcyza) od jednego stopnia hektolitrowego alkoholu (jednego litra stustopniowego alkoholu) wyrobionego w gorzelniach rolniczych i gorzelniach przerabiających owoce, wynosi 2000 mk., a w gorzelniach przemysłowych 2100 mk.

Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, a na obszarze b. dzielnicy pruskiej Ministra tej dzielnicy upoważniono do zniżania lub zwalniania od podatku spożywczego spirytusu, nieprzeznaczonego na cele konsumcyjne, względnie spirytusu i wyrobów wódczanych, przeznaczonych na eksport.

Unormowany w punkcie 3/1 dodatku II, do uwagi 1 do art. 112 ros. ustawy akcyzowej podatek spożywczy (akcyza) w kwocie 2 rb. od wiadra stustopniowego spirytusu i odpadków z destylacji spirytusu, sprzedawanych przez prywatne fabryki i składy fabrykom lakieru i politury, zmieniono.

Również zniesiono należytości kontrolne, pobierane za denaturację spirytusu, a unormowane w dodatku B. do § 2. II rozporządzenia wykonawczego b. austr. Ministra Skarbu z dnia 21 lipca 1899 r. (Dz. U. P. Nr. 130) wydanego do ustawy o opodatkowaniu wódki.

Na obszar b. zaboru rosyjskiego i b. dzielnicy pruskiej rozciągnięto moc obowiązującą § 1 wydanego dla b. zaboru austrjackiego cesarskiego rozporządzenia z dnia 30 czerwca 1915 r. (Dz. U. P. Nr. 186), wedle którego nie wolno tworzyć nowych gorzelni nierolniczych, tudzież samoistnych rafinerji spirytusu.

Minister Skarbu może w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, tudzież z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zaś na obszarze b. dzielnicy pruskiej—Minister tej dzielnicy, zezwolić na wyjątki od tego zakazu, jeżeli tego wymagają stosunki produkcyjne i gospodarcze.

Wszelkie grzywny, ustanowione dotychczas za naruszenie ustaw i rozporządzeń, obowiązujących co do opodatkowania spirytusu w poszczególnych dzielnicach Państwa, wymierzane będą w wysokości 10—50 ciokrotnej.

Kary pozbawienia wolności, oraz kompetencja władz, wymierzających kary, pozostały bez zmiany.

Postanowienia przejściowe.

Zapasy spirytusu, jakie w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia znajdować się będą na składzie w fabrykach wódek i rozlewania spirytusu, czy to w postaci czystej, czy w półfabrykatach lub gotowych wyrobach, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu, a mianowicie: spirytus czysty po 500 mk. za litr stustopniowy, zaś gotowe wyroby wódczane po 200 mk. za litr objętości tych wyrobów.

Dodatkowemu opodatkowaniu wedle powyższych norm podlegają również te zapasy wyrobów wódczanych, jakie w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia znajdować się będą we wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży takich wyrobów (hurtowniach detalicznych sprzedażach, restauracjach i t. p.), dalej zapasy spirytusu i wódek u osób prywatnych, o ile wynoszą więcej niż 5 litrów płynu, wreszcie te przesyłki wyrobów wódczanych, które wedle dokumentów przewozowych wysłane zostały przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, w tym dniu lub po tym terminie podjęte zostaną przez odbiorcę.

Przedsiębiorstwa i osoby, wymienione powyżej, obowiązane są zgłosić w ciągu 3 dni po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia, na piśmie w dwóch egzemplarzach, a to w b. zaborze rosyjskim właściwemu urzędowi akcyz i monopolów skarbowych, zaś poza siedzibą tych urzędów inspektorowi kontroli skarbowej, a w b. zaborze austrjackim i w b. dzielnicy pruskiej w równorzędnych urzędach skarbowych cały zapas spirytusu i wyrobów wódczanych, jaki znajdować się będzie u nich na składzie w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia. Odbiorcy posyłek wysłanych przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, a nadesłanych po tym terminie, są obowiązani zgłosić je w przeciągu 3 dni po odbiorze.

Zgłoszenie zapasów ma zawierać dane co do ilości spirytusu, względnie wyrobów wódczanych, tudzież miejscowości i miejsca przechowania zapasów.

Przyjmujący zgłoszenia obowiązany jest zbadać ścisłość dat wniesionego oznajmienia oraz potwierdzić na obu egzemplarzach oznajmienia dzień zgłoszenia.

Na podstawie otrzymanego zgłoszenia zapasów spirytusu i wyrobów wódczanych nastąpi urzędowe zbadanie zapasów przez organa skarbowe. Wynik zbadania oraz wysokość dodatkowego podatku będą wpisane w równem brzmieniu, w obu egzemplarzach oznajmienia. Urzędujący organ skarbowy ma pozostawić jeden egzemplarz oznajmienia posiadaczowi zapasów, który będzie obowiązany uiścić dodatkowy podatek w najbliższej kasie skarbowej i donieść o tem właściwemu urzędowi skarbowemu I instancji; ten urząd przedłoży drugi egzemplarz oznajmienia po wpisaniu danych co do uiszczenia podatku przełożonej władzy skarbowej II instancji.

W razie zaniedbania obowiązku zgłoszenia zapasów spirytusu i wyrobów wódczanych celem dodatkowego opodatkowania, względnie w razie umyślnego ukrycia takich zapasów, lub zgłoszenia ilości zmniejszonej więcej niż o 10% ilości stwierdzonej urzędownie, ulegną winni w myśl art. 1102 rosyjskiej ustawy akcyzowej, względnie § 80 austrjackiej ustawy z dnia 20 czerwca 1888 r., względnie § 115 niemieckiej ustawy z dnia 15 lipca 1909 r. karze grzywny do wysokości dziesięciokrotnej wysokości sumy dodatkowej opłaty akcyzowej, zatajonej lub narażonej na zatajenie.

Kompetencja władz, wymierzających kary, pozostaje bez zmiany.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrowi Skarbu, a na obszarze b. dzielnicy pruskiej Ministrowi tej dzielnicy w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Ministra b. dzielnicy pruskiej upoważniono do zmiany, w porozumieniu z Ministrem Skarbu, obowiązujących dotychczas przepisów wykonawczych do ustawy niemieckiej z dnia 15 lipca 1909 r. (Dz. Ust. Rz. niem. str. 661) o opodatkowaniu spirytusu.

Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, które weszło w życie dn. 1-XI-921 r. tracą moc obowiązującą, sprzeczne z nim przepisy, dotyczące opodatkowania spirytusu, odnośne rozporządzenie nosi datę 14 paźdz. 1921 r. i zamieszczone zostało w Dz. Ust. R. P. Nr. 86 z dn. 31-X-921 r. poz. 628.

Przekazanie niektórych uprawnień Urzędu walki z lichwą powiatowym władzom administracyjnym.

Na mocy art. 2 i 7 ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. R. P. Nr. 67 z r. 1920 poz. 449) — Rada ministrów rozporządzeniem z dn. 14-X-921 r, uchwaliła by Władzom administracyjnym I instancji przekazać wykonywanie rozporządzeń, wydanych na zasadzie art. 2 i 3 tej ustawy, wydawanie orzeczeń karnych w myśl art. 4 tejże ustawy, tudzież nakazów karnych (art. 45 wspomnianej ustawy) i wykonywanie kar, wymierzonych prawomocnem orzeczeniem, lub prawomocnym nakazem karnym.

Powyższe postanowienie nie rozciąga się na obszar miast: Warszawy, Łodzi, Lublina, Lwowa i Krakowa, w których urzędy walki z lichwą zachowują swój dotychczasowy zakres działania.

Orzeczenia karno-administracyjne będą wydawane w trybie zwyczajnego postępowania karno-administracyjnego obowiązującego w danej dzielnicy. Stronom służy od tych orzeczeń odwołanie w II i ostatniej instancji do Głównego urzędu walki z lichwą.

Wydawanie nakazów karnych następuje z przestrzeganiem art. 45 do 50 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o postępowaniu karno-administracyjnem.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Aprowizacji w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą do dnia 31-go grudnia 1921 r. i obowiązuje na tem samem terytorjum, co ustawa z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej.

Czas pracy w zakładach handlowych w dni targowe i jarmarczne.

Na mocy art. 19 ustawy z dn. 18-XII-1919 r. w zakresie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 Nr. 2 poz. 7) zarządziło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (rozporządzeniem z dn. 10-XI-921 r.) co następuje: Zakłady handlowe, objęte rozporządzeniem wykonawczem o czasie pracy w zakładach handlowych z dnia 22 marca 1921 r., (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 292) ze względu na naturę pracy w myśl art. 17 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu mogą być otwarte w dni targowe i jarmarczne przez 8 godzin bez przerwy, pracownicy tych zakładów jednakże muszą otrzymać możność spożycia posiłku podczas godzin pracy.

Za dni targowe i jarmarczne w myśl niniejszego rozporządzenia uważane są: a) na obszarze b. zaboru rosyjskiego dni, zatwierdzone przez właściwe województwo i opublikowane w Dzienniku Wojewódzkim b) na obszarze b. zaboru austrjackiego dni ustalone przez władze polityczne.

Władze samorządowe, powołane do określania godzin otwierania i zamykania sklepów (art. 2 ust. 4 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu Dz. U. R. P. 1920 r. Nr. 2 poz. 7) ustalą, które kategorje zakładów handlowych, objętych niniejszem rozporządzeniem, winny byc otwierane w dni targowe i jarmarczne przez 8 godzin bez przerwy, oraz wydadzą przepisy o godzinach otwierania i zamykania tych zakładów.

Przy ogłaszaniu przez władze samorządowe przepisów o otwieraniu i zamykaniu sklepów w dni jarmarczne i targowe, obowiązuje tryb postępowania, przewidziany w art. 13 rozporządzenia wykonawczego o czasie pracy w zakładach handlowych (Dz. U. R. P. 1921 r. Nr. 47 poz. 292).

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

Rozporządzeniem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 10-XI-921 r. Nadinspektor Wiktor Hoszowski, Komendant Policji na Małopolskę, został mianowany Zastępcą Komendanta Głównego Policji Państwowej.

SPÓŁKI AKCYJNE.

W „Monitorze Polskim" zostało wydrukowane obwieszczenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wzywające spółki akcyjne (oprócz kredytowych i asekuracyjnych), działające lub mające swą siedzibę na terytorjum b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego, a statuty których były zatwierdzone przez b. władze tych zaborów, aby w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim", złożyły w Wydziale Spółek Akcyjnych Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie (Elektoralna 2) swe statuty wraz z dowodami ich zatwierdzenia oraz sprawozdania za ostatni rok operacyjny. Obwieszczenie to dotycze tych tylko Spółek akcyjnych, które dotychczas nie złożyły wymienionych dokumentów. *(„Monitor Polski" Nr. 279 z dn. 7-XII 921 r.).*

NOWY WYMIAR EMERYTUR.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu komunikuje: Wedle ustawy emerytalnej funkcjonarjuszy państwowych z dnia 28 lipca 1921 r., która weszła w życie w dniu 1 października b. r., wszystkie dotychczasowe emerytury, pensje wdowie i sieroce, z wyjątkiem darów z łaski, prowizji pracowników salinarnych i pracowników monopolu tytoniowego, oraz z wyjątkiem rent kolejowych, ulegają ponownemu wymiarowi.

Celem uzyskania nowego wymiaru, wszyscy emerytowani funkcjonarjusze państwowi b. państw zaborczych, jakoteż emerytowani funkcjonarjusze Państwa Polskiego, winni wnieść pisemne prośby do tej władzy II instancji, w której okręgu znajduje się ostatnie miejsce służbowe emeryta; o ileby zaś miejsce służbowe położone było poza granicami Państwa Polskiego, do władzy centralnej danego działu służbowego. Do prośby dołączyć należy: a) ostatni dekret nominacyjny i pensyjny, oraz wszelkie dokumenty, stwierdzające czas służby; b) poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej, stwierdzające, że emeryt w danej miejscowości w dniu 1 października 1921 r. stale zamieszkiwał; c) o ile emeryt ma na swem utrzymaniu rodzinę, t. j. żonę (męża), względnie ślubne dzieci, (pasierby) poniżej lat 18, także metrykę ślubu, oraz metrykę urodzenia dzieci; nadto zaś poświadczenie urzędu parafialnego, lub metrykalnego, stwierdzające, że żona i dzieci żyją i są na utrzymaniu emeryta (o ile chodzi o emeryta kobietę-funkcjonarjusza, której mąż nie-

zdolny jest do zarobkowania, poświadczenie tej niezdolności). Co do dzieci powyżej lat 18 do 24, uczęszczających do szkół publicznych, lub niezdolnych wskutek ułomności fizycznych lub umysłowych zarabiać na utrzymanie, dołączyć należy, oprócz metryki, jeszcze poświadczenie zakładu naukowego, względnie świadectwo lekarskie.

Wdowy po funkcjonarjuszach i emerytach winny w celu uzyskania pensji wdowiej (i sierocej), wnieść również pisemne prośby do tych samych władz, jak emeryci; zaś imieniem niepełnoletnich lub sierot bez ojca i matki winien wnieść prośbę ustanowiony opiekun. Do prośby dołączyć należy: a) dekret przyznania pensji wdowiej (sierocej) i ostatni dekret nominacyjny, względnie także pensyjny męża (ojca), oraz wszystkie inne dokumenty, wymienione pod a) w powyższych przepisach dla emerytów; b) poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej co do miejsca zamieszkania, tak samo jak emeryci pod literą b), c), jeżeli wdowa ma na swem utrzymaniu ślubne i uprawnione dzieci niżej lat 18, którym należałaby się pensja sieroca, winna przedłożyć także metrykę urodzenia, oraz poświadczenie urzędu parafjalnego, wzgl. metrykalnego, stwierdzające, że dzieci pozostają przy życiu. Co do dzieci powyżej lat 18 do 24 patrz pkt. c) przepisów dla emerytów. Zarówno emeryci, jak i wdowy, winni wszelkie zmiany w stanie rodzinnym, oraz zmianę dotychczasowego miejsca zamieszkania, pod rygorem skutków przewidzianych w artykule 53 ustawy emerytalnej, bezzwłocznie zgłosić tej władzy, u której złożyli prośbę o nowy wymiar, i dołączyć odnośne dokumenty. *(„Monitor Polski" Nr. 268 z dn. 3-XII-921 r.)*

CENY WYTYCZNE.

Poniżej podaje się do wiadomości ceny wytyczne, ustalone przez Miejską komisję do badania cen i zysków w Warszawie w dn. 3-XII. br. na mocy § 3 Rozp. Rady Ministrów z dn. 14-X-921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 88 poz. 649) i obowiązujące w detalu aż do odwołania w obrębie m. st. Warszawy:

a) Artykuły żywnościowe zbożowe.

Mąka żytnia razowa 1 kilogr. mk. 100, mąka żytnia pytlowa 70-pr. kg. mk. 120, mąka żytnia pytlowa 50-pr. kg. mk. 160, mąka pszenna 60-pr. kg. mk. 200. mąka pszenna 50-pr. kg. mk. 240, kasza krakowska funt mk. 100 kg. mk. 244, kasza manna f. mk. 130 kg. mk. 318, kasza gryczana f. mk. 85 kg. mk. 208, kasza jagiana f. mk. 90 kg. mk. 220, kasza jęczmienna f. mk. 70 kg. mk. 171, kasza pęczak f. mk. 70 kg. mk. 171, chleb razowy kg. mk. 100, chleb pytlowy 70-pr. kg. mk. 120, chleb pytlowy 50-pr. kg. mk. 145, strucelki pszenne z mąki 50-pr. kg. mk. 240, bułki wagi 50 gr. z mąki 50-pr. sztuka mk. 12.

b) Jarzyny.

Ziemniaki f. mk. 16 fen. 50 kg. mk. 40, kapusta świeża f. mk. 35 kg. mk. 85, kapusta kwaszona f. mk. 70 kg. mk. 170, marchew f. mk. 25 kg. mk. 60, buraki f. mk. 25 kg. mk. 60, brukiew f. mk. 22 fen. 50 kg. mk. 55, groch polny f. mk. 55 kg. mk. 135, groch Wiktorja f. mk. 196, fasola biała f. mk. 70 kg. mk. 170, fasola kolorowa f. mk. 60 kg. mk. 147. cebula f. mk. 40 kg. mk. 98.

c) Nabiał i Jaja.

Mleko niezbierane litr mk. 135, masło I-go gatunku f. mk. 900 kg. mk. 2196, masło kuchenne f. mk. 600 kg. mk. 1464. śmietana kwaśna litr mk. 480, ser twarog. f. mk. 130 kg. mk. 317, ser półtłusty f. mk. 350 kg. mk. 854, ser śmietankowy f. mk. 350 kg. mk. 854. jaja świeże sztuka mk. 25

d) Mięso i Wędliny.

Wołowina f. mk. 135 kg. mk. 330, polędwica wołowa f. mk. 200 kg. mk. 488, cielęcina f. mk. 135 kg. mk. 330, baranina f. mk. 135 kg. mk. 330, wieprzowina f. mk. 170 kg. mk. 415, schab f. mk. 240 kg. mk. 586, boczek surowy f. mk. 250 kg. mk. 610, słonina f. mk. 310 kg. mk. 757, szmalec biały f. mk. 480 kg. mk. 1172, łój jadalny f. mk. 230 kg. mk. 562, szynka f. mk. 340 kg. mk. 830, polędwica wieprzowa f. mk. 340 kg. mk. 830, kiełbasa zwyczajna f. mk. 220 kg. mk. 537, kiełbasa krakowska f. mk. 240 kg. mk. 586, boczek wędzony f. mk. 300 kg. mk. 732, salceson f. mk. 220 kg. mk. 537, mortadela f. mk. 240 kg. mk. 586, kiszka kaszana f. mk. 80 kg. mk. 196, kiszka pasztetowa f. mk. 220 kg. mk. 537.

e) Ryby.

Żywe: Karp f. mk. 320 kg. mk. 780, karaś f. mk. 300 kg. mk. 732, okoń f. mk. 200 kg. mk. 488, śnięte: szczupak f. mk. 300 kg. mk. 732, okoń f. mk. 100 kg. mk. 244, leszcz f. mk. 300 kg. mk. 732, sandacz f. mk. 550 kg. mk. 1342.

f) Artykuły kolonjalne.

Herbata I-go gatunku f. mk. 720 kg. mk. 1757, herbata II-go gatunku f. mk. 650 kg. mk. 1586, kawa I-go gatunku (Santos) f. mk. 588 kg. mk. 1416, kawa II-go gatunku (Rio) f. mk. 460 kg. mk. 1123, kakao holenderskie na wagę f. mk. 300 kg. mk. 732, ryż Sajgon I f. mk. 120 kg. mk. 293. ryż Sajgon II f. mk. 100 kg. mk. 244.

g) Artykuły różne.

Cukier f. mk. 295 kg. mk. 720, sól jasna f. mk. 39 kg. mk. 95, sól ciemna f. mk. 24 fen. 50 kg. mk. 60, marmolada 50-pr. cukru f. od mk. 180 do 200 kg. od mk. 440 do 488, ocet stołowy spirytusowy litr 50, ocet do marynat spirytusowy litr 95, drożdże f. mk. 260 kg. mk. 635, cykorja włocławska f. mk. 160 kg. mk. 390, cykorja lubelska f. mk. 100 kg. mk. 244. kawa zbożowa f. mk. 70 kg. mk. 170, miód jasny f. mk. 450 kg. mk. 1098, miód ciemny f. mk. 400 kg. mk. 976, olej rzepakowy f. mk. 280 kg. mk. 684, makaron płaski f. mk. 150 kg. mk. 366, makaron okrągły f. mk. 160 kg. mk. 391, mak f. mk. 160 kg. mk. 391, mydło 63-pr. f. mk. 190 kg. mk. 464, zapałki pudełko mk. 9, śledzie zwyczajne sztuka mk. 15. śledzie holenderskie sztuka mk. 30.

h) Artykuły opałowe.

Węgiel gr. i kostka i loco skład za 100 kilogr. mk. 2100 pud mk. 345, drzewo rąbane za 100 kg. 1342 pud. mk. 220.

Cukiernie i Restauracje.

Napoje: a) w cukierniach i restauracjach I rzędu.

Szklanka czarnej kawy z cukrem mk. 60, szklanka białej kawy z cukrem mk. 70, szklanka herbaty z cukrem mk. 40.

Napoje: b) w cukierniach i restauracjach II rzędu.

Szklanka czarnej kawy z cukrem mk. 40, szklanka białej kawy z cukrem mk. 50, szklanka herbaty z cukrem mk. 30.

Potrawy: w restauracjach I i II rzędu.

Obiad z dwuch dań mk. 150, obiad z dwuch dań z kawą lub herb. z cukrem mk. 175, kolacja gorąca mk. 200, kolacja gorąca z kawą lub herb. z cukrem mk. 225, potrawa mięsna normowana mk. 200, potrawa mięsna normowana z kawą lub z herbatą z cukrem mk. 225.

Jednocześnie polecono Kierownikom Komisarjatów i Urzędów podległych Komendzie Okręgowej P. P. st. m. Warszawy wydać zarządzenia, aby wszystkie podporządkowane im organa, niezależnie od Oddziałów Walki z Lichwą przy Inspektoratach, dopilnowały ścisłego przestrzegania powyższych cen. Specjalną uwagę należy zwrócić na cukiernie, restauracje i t. p. zakłady publiczne, gdzie ceny nie są przestrzegane. *(Rozkaz Ok. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1731 z dn. 10-XII-921 r.)*

LIKWIDACJA SYSTEMU KARTKOWEGO.

Wydział Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy komunikuje, że z dn. 1 grudnia r. b. system karkowy podziału artykułów żywnościowych został całkowicie zlikwidowany, w związku z czem biura okręgowe podziału mąki i chleba przerwały swą działalność.

Podając powyższe do wiadomości, nadmienia się, że wypisywanie petentom przez rządców domów zaświadczeń meldunkowych, przeznaczonych dla biur okręgowych i poświadczanych następnie w Komisarjatach, staje się obecnie zbytecznym. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1728 z dn. 6-XII 1921 r.).*

GODZINY HANDLU.

Wobec stałych zgłoszeń Związków Zawodowych Pracowniczych oraz organizacji właścicieli, uskarżających się, że Ustawa z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu jest gwałconą przez przedłużanie godzin pracy i przez pracę w niedziele i święta, polecono kierownikom komisarjatów P. P. ściśle przestrzegać, aby zakłady handlowe, znajdujące się w obrębie powierzonych im okręgów, stosowały się do obowiązujących je godzin handlu oraz aby w dni świąteczne zakłady, w których praca w niedziele i święta jest wzbronioną, (patrz wykaz godzin otwierania sklepów i t. p. zakładów handlowych i przemysłowych, dołączony do rozkazu obw. kmdy P. P. st. m. Warszawy dz. № 1364 z dn. 16.IX 1920 r.), były zamykane w ciągu całego dnia. Polecono również pilnować, aby zgodnie z § 7 rozporządzenia wykonawczego Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z dn. 22 marca 1921 r. o czasie pracy w zakładach handlowych do ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, (Dziennik U. R. P. z roku 1921 № 47 poz. 291); sklepy, kjoski i budki, w których sprzedaje się wyłącznie do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące, słodycze i owoce w czasie od 1 października do 1 kwietnia były traktowane narówni ze sklepami spożywczymi t. j. winny być otwierane i zamykane w godzinach obowiązujących sklepy spożywcze, a w niedziele i święta sklepy te, kjoski i budki winny być zamknięte. Tylko w okresie od 1 kwietnia do 1 października wspomniane sklepy, kjoski i budki mogą być czynne w tych samych godzinach co jadłodajnie, zarówno w dni powszednie, jak w niedziele i święta. § 8 tegoż rozporządzenia brzmi: „Sprzedaż towarów w sklepach połączonych z jadłodajniami, lub z innymi przedsiębiorstwami, niepodlegającemi niniejszemu rozporządzeniu, winna się dokonywać tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej samej gałęzi handlu", a więc zabronioną jest sprzedaż tak w niedziele i święta, jak i w godzinach, gdy sklepy spożywcze są zamknięte, produktów spożywczych, co ma miejsce w rożnego rodzaju jadłodajniach, kawiarniach i t. p. zakładach.

W § 23 tegoż rozporządzenia głosi: „W zakładach objętych niniejszym rozporządzeniem, winien być wywieszony na miejscu widocznym wykaz godzin, ich otwierania i zamykania oraz godzin przerw", co nie jest wykonywane.

Polecono zatem kierownikom komisarjatów pouczyć dokładnie o powyższym podwładnych sobie funkcjonarjuszy i wydać im zarządzenia, aby poszczególne kategorje sklepów i zakładów handlowych ściśle stosowały się do wyznaczonych im godzin handlu i do obowiązujących je przepisów w tym względzie.

Inspekcyjni nadkomisarze, kierownicy komisarjatów oraz ich zastępcy mają dopilnować, aby powyższe zarządzenia były jaknajściślej przestrzegane.

W wypadkach przekroczenia ustawy z dn. 18.XII 1919 r. co do handlu oraz za przekroczenia wynikające z pogwałcenia odpoczynku niedzielnego i świątecznego, będą sporządzane odnośne protokuły i kierowane na drogę sądową.

Specjalną uwagę polecono zwrócić na niestosujące się do godzin pracy i czynne w niedziele i święta zakłady fryzjerskie (p. 8 Rozk. dzien. 1665 i p. 8 Rozk. dzien. 1678).

Poniżej podaję tu wykaz niektórych zakładów fryzjerskich, niestosujących się do godzin pracy i otwieranych w niedziele i dni świąteczne: Komisarjaty:

I. Glinka Maurycy—Marjensztadt 15, Kaczko Juljan—Marjensztadt 19, Pfaff Jankiel—Bednarska 11.
II. Stefaniak—Mostowa 6, Galer Fajga—Nowomiejska 7. Droga Gabryel—Nowe-Miasto 11 m. 3. Dąbrowski Wacław—Kapitulna 6, Hans Nuchim—W.-Dunaj 16.
III. Zwoliński Józef—Okopowa 30, Schachesor Dawid—Dzielna 11, Szypo Edmund—Młynarska 19. Powichrowski Henryk—Młynarska 30
V. Libsztadt Benjamin—Pawia 102, Drut Szukim—Pawia 9, Chmielnicki J.—Pawia 1.
VI. Łoniewski Ignacy—Pańska 81.
VII. Buchalski Piotr—Wolska 30, „Denys" właśc. Silberman—Solna 9. Self Icek—Staszyca 3. Zubrzycki Stanisław—Elektoralna 33.
VIII. Ajbuszyc Dawid—Złota 20. Duszyński Bolesław—Chmielna 48, Zychlin Bernard—Chmielna 46, Bielanowski Marjan—Próżna 1.
IX. Zakład Fryzjerski—Solec 77.
XII. Landsberger Teofil—Elektoralna 5.
XIX. Józefowicz Pinkus—Obozowa 19.

(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 1727 z dnia 4.XII 921 r.).

HANDEL ZWIERZĘTAMI.

Okólnik Województwa Krakowskiego Nr. 8890-944 VI ex 1921 podaje się w całej osnowie do wiadomości.

„Tegoroczny brak paszy zmusza rolników i hodowców bydła rogatego do znacznej redukcji inwentarza.

Spowodowana tem samem podaż rozbudziła do niezmiernych granic działalność różnych nader licznych niesumiennych handlarzy i spekulantów wywozowych, którzy wyzyskując ten stan rzeczy i pomyślne dla swych celów konjunktury, przyczyniają się z jednej strony do podkopywania hodowli bydła i obniżenia poziomu krajowego gospodarstwa, z drugiej zaś strony powodują brak bydła rzeźnego, potrzebnego dla zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych miast i większych środowisk przemysłowych i wpływają na ustawiczną zwyżkę cen mięsa.

Chcąc tym anormalnym i w skutkach bardzo szkodliwym stosunkom kres położyć, zarządzam niniejszem co następuje:

Utrzymując w mocy rozporządzenie Gen. Delegata Rządu we Lwowie z 12-II 1921 r. w sprawie handlu zwierzętami domowemi w Małopolsce, które wydano dla zapobieżenia szerzeniu się zaraźliwych chorób zwierzęcych, polecam nadto:

1) Z udziałem lekarza weterynaryjnego i organów P.P. przeprowadzić ścisły przegląd uprawnień przemysłowych na handel bydłem i trzodą, i legitymacyj, w które pośrednicy uprawnionych handlarzy bydła winni być zaopatrzeni i w razie dostrzeżenia jakichś nadużyć lub nielegalności pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności karnej.

2) Przeciw skupywaczom bydła przed godziną targową regulaminem targowym z odnośnej gminy ustaloną, jak i przeciw tym, którzy bydło przed rogatkami, względnie peryferjami miast wykupują, należy z całą energją i surowością wystąpić i na tego rodzaju praktyki za pośrednictwem P.P. bezwzględnie wszelkimi ustawowymi środkami przeciwdziałać.

3) Wpłynąć w razie potrzeby na gminy, w których się jarmarki na bydło odbywają, aby natychmiast powzięły uchwałę, ustalającą godzinę, do której tylko miejscowym rzeźnikom z wyłączeniem rzeźników obcych i handlarzy bydła, wolno będzie zakupywać sztuki rzeźne, potrzebne im jedynie dla istotnego pokrycia potrzeb miejscowej ludności lub najbliższych miast tego samego powiatu politycznego.

Nad wykonaniem wspomnianego pod 3) zarządzenia winna czuwać policja państwowa i gminne (miejskie) organa targowe.

4) Podbijających celowo ceny jak i nieuprawnionych handlarzy i pośredników należy bezzwłocznie z miejsc targowych usuwać, tych pierwszych nadto Sądom względnie Urzędom do Walki z Lichwą do ukarania podawać.

5) Przeciw uprawnionym handlarzom bydła i rzeźnikom, którzy w wykonywaniu swego przedsiębiorstwa dopuścili się kilkakrotnie karygodnych nadużyć albo przestępstw, popełnionych z chęci zysku i za nie w drodze administracyjnych lub sądowych wyroków zostali ukarani, należy bezzwłocznie zastosować rygory, przewidziane w postanowieniach §§ 133 b i 139 ustawy przemysłowej z 5 lutego 1907 Dz. u, p. № 26". *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie, Nr. 134 z dn. 22-XI b. r.).*

(—) *Wojewoda* m. p.

ŚCIĄGANIE KREDYTOWANYCH SUM REEMIGRANTOM I UCHODŹCOM.

Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki społecznej, powołując się na odpowiednie porozumienie się z Główną Komendą P.P., prosi o ściągnięcie kosztów podróży kredytowanych uchodźcom polskim z Rosji przez konsulaty R. P. na Dalekim Wschodzie.

Urząd ten zaznacza, że warunki ściągania kredytowanych sum Ministerstwo Skarbu określiło w następujący sposób:

1) Kredytowane karty, o ile nie są wyrażone w walutach obcych (n.p. w dolarach amerykańskich, jenach japonskich) mogą być uiszczane równowartością w walucie krajowej, po kursie z dnia wpłaty.

2) Kredytowane sumy winny być zwrócone jednorazowo. W wyjątkowych tylko wypadkach zwrot może być rozłożony najwyżej na 6 rat.

3) Umorzenie kredytowanej kwoty jest niedopuszczalne.

Pobrane sumy wraz z odpowiednim wyszczególnieniem należy przesłać do Urzędu Emigracyjnego.

Podając powyższe do wiadomości funkcjonarjuszy P.P. polecono postąpić w myśl przytoczonego powyżej. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie Nr. 134 z dn. 22-XI b.r.).*

NADZÓR NAD LOMBARDAMI.

W myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 29-IX r. b. № 20 w przedmiocie otwierania, prowadzenia i nadzoru nad lombardami, należącymi do osób prywatnych i Towarzystw Akcyjnych, Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę polecił pp. Komisarzom wezwać wszystkich właścicieli rzeczonych przedsiębiorstw do przedstawienia w terminie do dnia 1-I 1922 roku do Komisarjatu Rządu, ref. K. S. pokój 28, posiadanych koncesji dla ich zarejestrowania. Winni niepodporządkowania się niniejszemu rozporządzeniu będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, prowadzone zaś przez nich lombardy zamknięte w trybie administracyjnym. Zobowiązania właścicieli lombardów o stawieniu się ich w oznaczonym terminie i miejscu Komisarjaty Policji prześlą nie później wyżej wyznaczonej daty do Komisarjatu Rządu. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy, Nr. 277 z dn. 7-XII r. b.).*

POLITYKA

Świat związany okowami poczwórnych sojuszy

Na bankiecie świata przemysłowego Londynu wygłosił niedawno minister kolonji wielkobrytyjskich Churchill wielką mowę, w której zapowiedział, że świat cały, dążąc do ostatecznej pacyfikacji, ma skłonność do utworzenia dwuch wielkich sojuszy: jeden, to porozumienie Ameryki, Japonji i W. Brytanji, celem pokojowego załagodzenia starć i konfliktów na Pacyfiku i rozgraniczenia sfery wpływów wzajemnych w Chinach; drugi sojusz obejmie władztwo polityczne Europy i składać się będzie z trzech sojuszników: W. Brytanji, Francji i Niemiec.

Churchilla uważa prasa angielska za mówcę, który jest zwykle heroldem kombinacji politycznych, branych poważnie w rachubę, o których jednak nie wypada jeszcze oficjalnie mówić ani angielskiemu premjerowi, ani ministrowi spraw zagranicznych.

Niedługo zatem po mowie angielskiego ministra spełniła się część pierwsza jego zapowiedzi. Realnym rezultatem konferencji Waszyngtońskiej jest nowy czwórsojusz zawarty w Waszyngtonie, w którym wyraźnie powiedziano: „Stany Zjednoczone, Imperjum Brytyjskie, Republika Francuska i Mocarstwo Japońskie, celem utrzymania pokoju światowego i celem ochrony praw odnośnych posiadłości, wysp i dominiów na oceanie Spokojnym, uchwaliły zawrzeć umowę".

Umowa ta jest oczywiście wybitną gwarencją dotychczasowego status quo, opartego o lojalne porozumienie kontrahentów, z tem, że równocześnie rozwiązana zostaje konwencja japońsko-angielska, zawarta w r. 1911.

Ale gdy w tak konkretnych zarysach widzimy realizację przepowiedzi Churchilla, powstaje pytanie, jak się przedstawia sprawa drugiej części przypuszczeń Churchilla, a więc czy istnieje możliwość nowej „triple entente": Angiji, Francji i Niemiec na terenie współczesnej polityki europejskiej.

W chwili, gdy czytelnik słowa niniejsze będzie odczytywał, premjer Francji, Briand, znajdować się już będzie na okręcie, zmierzającym do stolicy W. Brytanji. Po wizytach bowiem Stinnesa, Rathenaua, a następnie Loucheura u Lloyd George'a, zrodziła się w finansowych kołach angielskich idea, ubrana w realne kształty przez ministra skarbu Angiji, Sir Horna, postawienia całej polityki europejskiej na nowych podstawach ekonomicznej odbudowy, co zaradziłoby ustawicznym wahaniom finansowym zrujnowanej Europy i dałoby ostateczne wyjście dla spraw odszkodowań niemieckich, niezbędnych w zasadzie Francji do jej odbudowy, a zarazem pogrążających Niemcy w ruinie, która grozi zachwianiem równowagi ekonomicznej całej Europy.

Na tem tle zrodziła się być może ta idea angielska, propagowana przez Chrchilla, wciągnięcia Niemiec do współpracy politycznej z Angiją i Francją, i znalezienia innych dróg, przez eksploatację ugorów Europy, w pierwszym rzędzie Rosji, sanacji stosunków gospodarczych całej Europy.

Dlatego w dniu 20 grudnia rozpoczynają się nowe konferencje premjerów Angiji i Francji, w obecności zarazem przedstawicieli Włoch, na konferencjach tych może postawione zostaną zarysy nowych sojuszy europejskich. Europa pójdzie tu śladem polityków amerykańskich, którzy, stojąc wobec perspektywy wojny amerykańsko-japońskiej, woleli jutrzejszego wroga zamienić w sojusznika. Ten cel przyświeca też, zdaje się, politykom Albionu, którzy chcą Niemcy wciągnąć w kwadrygę sojuszu politycznego koalicji, w tej formie widząc najlepsze rozwiązanie węzła gordyjskiego nie do rozcięcia.

Tym zagadnieniom ratowania podstaw ekonomicznych zrujnowanej Europy oddaje się rząd Angielski tem swobodniej, iż, dzięki niezmiernie zręcznej polityce swego premjera, zdołano po długich petraktacjach dojść do porozumienia w najtrudniejszym problemie angielskim, jakim była sprawa irlandzka.

Zawarty układ anglo-irlandzki stwarza z Irlandji „Wolne państwo Irlandzkie", związane z W. Brytanją takiemi tylko węzłami, jak inne dominia Angiji.

W ten sposób, stary, od 700 lat ciągnący się, bój niepodległościowców irlandzkich o wolność kończy się porozumieniem, będącem tryumfem prawa i sprawiedliwości, i żelaznej woli ludu irlandzkiego do narodowej swobody.

Dr. Adam Brzeg.



W całej historji sejmu pierwszego Odrodzonej Polski zaledwie kilka było takich momentów, tak pracowitych, jak ubiegły okres sprawozdawczy. Od dnia 9-go grudnia aż po dzień 14-go grudnia włącznie odbywały się posiedzenia codziennie, a nawet dnia 10-go grudnia, w sobotę, odbyły się dwa posiedzenia, z których przedpołudniowe trwało około trzech godzin, popołudniowe zaś dobiegło dosyć późnej godziny wieczornej. Wszystkie te posiedzenia poświęcono przeważnie, lub wyłącznie dyskusji nad daniną państwową. Ta dyskusja przeciągnęła się wprawdzie dłużej, niż sądzono. W każdym razie przecież, należy uważać za objaw pomyślny zarówno dla uzdrowienia skarbu polskiego, jak i dla powagi politycznej Polski Odrodzonej, że w sejmie się znalazły stronnictwa, a raczej większość stronnictw, nie bojących się i to przed wyborami utraty, popularności, byle tylko ratować skarb polski, a tem samem i państwo polskie. Poczynając zatem od dnia 9-go grudnia po dzień 14-go grudnia włącznie, odbyło się sześć posiedzeń, gdyż w sobotę były dwa posiedzenia: przedpołudniowe i popołudniowe. Dzięki tej pracy forsownej zdołano do środy włącznie załatwić drugie czytanie i głosowanie o daninie, przyczem trzeba zauważyć, że głosowanie projektu ustawy, liczącej kilkadziesiąt paragrafów, trwało przez całe posiedzenie.

Posiedzenie plenarne z dnia 9-go grudnia 1921 r.

Na początku poseł komunistyczny, Łańcucki, poruszył sprawę aresztowania posła komunistycznego Dąbala, utrzymując, że mimo uchwały Izby, wydającej tegoż posła w ręce sądów, nie można posła przed sprawą aresztować. P. Marszałek oświadczył, że jest to sprawa sporna i zastanowi się nad nią komisja konstytucyjna. Następnie poseł Andrzej Wierzbicki, jako referent projektu o daninie, przedstawił jej znaczenie, podkreślając, że ma ona znaczenie nie tylko materjalne, to jest podtrzymanie finansów państwa, ale także i moralne, ponieważ pomoże ona do scementowania społeczeństwa. Po referencie zabierali głos przedstawiciele stronnictw: poseł Kowalczuk, jako przedstawiciel Piastowców, robił zastrzeżenie, że projekt obciąża zbytnio włościaństwo, forytując handel i przemysł, i narusza podstawy reformy rolnej; poseł Związku Ludowo Narodowego, dr. Głąbiński, poparł projekt daniny, poseł dr. Diamand, imieniem socjalistów, także wyraził swe poparcie, zarzucając projektowi, że nie obciąża podatkiem na rzecz państwa biletów Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Posiedzenie plenarne z dnia 10 grudnia 1921 r.

Były to właściwie dwa posiedzenia: przedpołudniowe i popołudniowe. Oba te posiedzenia poświęcono w części przeważnej sprawie daniny. Nasamprzód przemawiali przedstawiciele stronnictw: p. Krempa imieniem posłów grupy posła Stapińskiego, żądając, by posiadacze gruntów pięciomorgowych, byli zwolnieni od daniny — Hirsckorn imieniem posłów żydowskich, skarżąc się na upośledzenie kupiectwa i inteligencji—Chądzyński, wyrażając obawy, że daninę będą płacili głównie robotnicy. Wojdaliński, żądając podwyższenia stawek od towarzystw akcyjnych, dr. Koliszer, popierając daninę i ministra skarbu. Minister skarbu dr. Michalski odparł wszystkie zarzuty, podkreślił, że każde stronnictwo uznaje potrzebę daniny, lecz chce jej ciężar przesunąć na kogo innego, przytoczył cyfry, zebrane przez wiceministra skarbu Markowskiego, dowodzące, że rolnicy płacą teraz o wiele mniej podatków, niż przed wojną, odrzucił projekt stemplowania banknotów, jako rodzaj bankructwa, i poprosił o uchwalenie daniny. Dłuższą dyskusję Izba stoczyła nad nagłością wniosku posła Hertza, który twierdził, że demokracja narodowa w Poznaniu tworzy z pomocą organów wojskowych bojówki partyjne. Pan minister wojny na podstawie szybko zebranych wyników śledztwa początkowego zaznaczył, że organy wojskowe przeczą udziałowi w tej sprawie. Za nagłością potrzeby zbadania tej sprawy głosowały wszystkie stronnictwa.

Posiedzenie plenarne z dnia 12 grudnia 1921 r.

To posiedzenie poświęcono całkowicie szczegółowej dyskusji nad projektem daniny. Ponieważ atoli niektórzy posłowie przemawiali tak obszernie, jak gdyby to była dyskusja ogólna i ponieważ do wielu paragrafów projektu stawiano nawet po parę poprawek, przeto nie zdołano doprowadzić dyskusji szczegółowej do końca. Poprawki głównie stawiali posłowie ludowi, chcąc osiągnąć niższe stawki dla rolników drobnych.

Posiedzenie plenarne z dnia 13 grudnia 1921 r.

Dopiero na tem posiedzeniu doprowadzono do kresu dyskusję szczegółową, podczas której wygłaszane przez posłów uwagi i wnioski poruszały się na linji, zarysowanej już wyraźnie na posiedzeniu poprzedniem.

Posiedzenie plenarne z dnia 14 grudnia 1921 r.

Całe posiedzenie poświęcono głosowaniu nad poszczególnymi artykułami daniny w drugiem czytaniu. Projekt dr. Diamanda, by opodatkować specjalnie bilety Krajowej Kasy Pożyczkowej, czyli banknoty, upadł. Tak samo upadły prawie wszystkie poprawki, stawiane przez posłów włościańskich. Natomiast przeszedł projekt, by towarzystwa akcyjne płaciły zamiast 10%, o połowę więcej, to jest 15%. Tak więc w drugiem czytaniu projekt daniny uchwalono. Na zakończenie, po referacie posła dr. Diamanda, podniesiono gwarancję rządową za obligacje Polskiego Banku Krajowego.

Adam Nowicki.



Danina majątkowa.

Po długich pracach wstępnych w komisjach, Sejm Ustawodawczy uchwalił daninę, tak zwaną „wyrównawczą".

Jestto doniosłe wydarzenie w naszem życiu społecznem i gospodarczem, wydarzenie, wprost panujące nad wszelkiemi innemi objawami tego życia.

Wymiar i pobór daniny dotknie wszelkie objekty gospodarcze, w mniejszym, lub większym stopniu, dotknie każdy dochód.

Należy się z tem liczyć już obecnie i zawczasu się do tego przygotować, aby brzemię daniny, w chwili płatności, nie okazało się zbyt ciężkiem. Wszelkie skargi, utyskiwania i żale już teraz nic nie pomogą: danina jest prawem obowiązującem, któremu każdy obywatel państwa polskiego poddać się musi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozkład daniny nie odpowiada pojęciom idealnej, sprawiedliwej miary. Takiej miary wogóle w podatkach niema i być nie może. Twórcy projektu daniny oraz prawodawcy sami zresztą stwierdzili, że przeprowadzenie daniny nie może się obejść bez nadmiernego obciążenia jednych, lub niezasłużonego oszczędzenia innych. Ale na to rady niema: chory organizm finansowy państwa chwyta leki, jakie najłatwiej i najprędzej znaleźć może.

Względy powyższe nakazują przygotować dla daniny grunt odpowiedni wśród społeczeństwa. Powołane są do tego wszelkie czynniki, mające możność bezpośredniego stykania się z różnemi warstwami społecznemi. Do takich czynników należy, między innemi, policja, której wpływ może być w tym kierunku bardzo skuteczny.

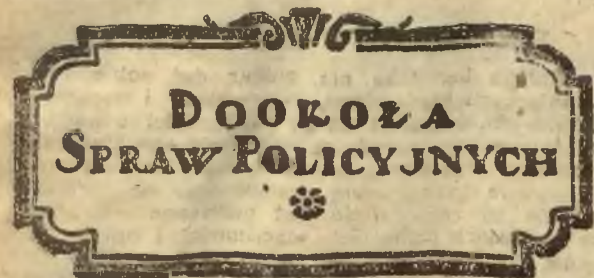
Z giełdy.

Tydzień ubiegły upłynął na giełdach polskich pod znakiem dalszego ustalania się waluty polskiej. Uwydatniły się, rzecz prosta, nieznaczne wahania i odchylenia, wszelako zasadniczy nastrój wskazuje na dążenie w kierunku stabilizacji.

Nie należy zapominać, że dla różnych przyczyn, druk marki polskiej trwa w dalszym ciągu, wskutek czego stale powiększa się jej ilość. Wprawdzie powiększenie to uzależnione jest obecnie od potrzeby udzielania kredytów przemysłowych, nie mniej jednak, tak zwana

influacja w dalszym ciągu się powiększa. Wobec tego stosunek marki polskiej do walut zagranicznych, zwłaszcza pełnowartościowych, trudny jest do utrzymania na tym samym poziomie. Jeżeli zaś się to w pewnym stopniu udaje, objaw ten przypisać należy głównie nadziejom, jakie łączy zagranica z przyszłością naszego rozwoju gospodarczego.

Na rynku papierów dywidendowych poważniejsze zmiany nie zaszły.



Egzamin II kursu Szkoły Policyjnej okręgu Poleskiego.

Dnia 28 i 29 października rb. w Szkole Policyjnej przy XIV Okręgu Poleskim odbył się egzamin dla uczniów II kursu Szkoły dla przodowników. W Komisji egzaminacyjnej brali udział przedstawiciele władz cywilnych i państwowych z panem Wojewodą Romanem na czele. Egzamin trwał dwa dni, zaś w dniu trzecim urządzono popis uczniów Szkoły, gdzie przy dźwiękach orkiestry policyjnej odbywały się popisy z musztry, gimnastyki oraz samoobrony i lekkiej atletyki.

Popis przy licznie zgromadzonych przedstawicielach władz państwowych, wojskowych i ludności cywilnej zakończył się defiladą, którą przyjmował pan Wojewoda Poleski, Walery Roman, który następnie przemawiał do uczniów, dziękując im za pilność w Szkole i zachęcając do dalszej pożytecznej pracy dla Rzeczypospolitej Polskiej i całego społeczeństwa, w końcu zaś przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Policji Państwowej, co kilkakrotnie powtórzyli zebrani, zaś uczniowie odpowiedzieli okrzykiem na cześć pana Wojewody.

Popis zakończono podziękowaniem pana Wojewody p. Komendantowi Okręgu, Szkoły i instruktorom, poczem kompanja szkolna odmaszerowała wraz z orkiestrą do Szkoły, gdzie im wręczono świadectwa z ukończenia kursów, oraz wyróżniającym się pracą i zdolnościami—nominacje.

Wynik egzaminu był następujący: bardzo dobrze złożyło egzamin 29-ciu, dobrze 32-ch, dostatecznie 1, niedostatecznych nie było.

Osłona transportów kolejowych.

Z dniem 10 listopada r. b. przy 5-tym Komisarjacie kolejowym został zorganizowany oddział policji, złożony z 1 st. posterunkowego i 34 posterunkowych mający za zadanie osłonę transportów kolejowych na węźle Warszawskim oraz kolejach prawego brzegu Wisły.

Do powyższego oddziału delegowano: I Inspektoratu—5 posterunkowych. II Insp. — 7 post., III Insp. — 6 post., IV Insp. — 3 post. I komisarjatu kolejowego—st. post. Tomaszewskiego, II kom. kol.—4 post., III kom. kol.—3 post., IV kom. kol.—3 post., V kom. kol.—3 post.

Przydzieleni do powyższego oddziału funkcjonarjusze delegowani zostali czasowo i pozostają na etacie swoj go komisarjatu.

Eskortanci za dni wyjazdu otrzymują dyety podług przepisanych norm.

Przydzieleni funkcjonarjusze stawili się w dn. 10 b. m. o godz. 9 rano w 5-tym komisarjacie kolejowym i zameldowali do służby u kierownika komis.

Pożegnanie Komendanta P.P. na Małopolskę, nadinspektora Hoszowskiego.

Z okazji zlikwidowania kmdy P. P. na Małopolskę i przeniesienia na inne stanowisko, wydał nadinspektor Hoszowski do podwładnych funkcjonarjuszów P.P. następujący rozkaz pożegnalny:

„Powołany na inne stanowisko, nie mogłem opuścić Waszych szeregów bez wyraźnego gorącego podziękowania i uznania za współpracę. Zawsze uważałem się nietylko za Waszego Komendanta, lecz łączyło mnie z Wami uczucie serdecznego przywiązania, wobec czego nie mogę odejść bez równoczesnego wyrażenia żalu z powodu rozstanie się z Wami.

Przedewszystkiem zwracam się do Was, którzy staliście od zaczątku organizacji służby bezpieczeństwa w Małopolsce, a którzyście mieli wspólnie ze mną możność ofiarowania swych najlepszych poczynań i wysiłków na ołtarzu dobra odrodzonej Ojczyzny naszej. Ofiara ta, to nie były czcze słowa, lub chęć pozowania na bohaterów, ale krwawy trud wojny w godzinach zmartwychwstania Polski. To Wasze ciche poświęcenie, jako dowód największej żywotności Polaka, który po strasznych doświadczeniach i katuszach stuletniej niewoli jedną żył myślą— wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny—ta ufność w Wasze siły żywotne była dla mnie rozstrzygającym czynnikiem w chwili decyzji przyjęcia odpowiedzialnego stanowiska organizatora i komendanta Policji Państwowej w Małopolsce.

Nie zawiodłem się na Was, a warunki w których poczęliśmy naszą pracę, były nad wyraz ciężkie i trudne, wewnętrzna dezorganizacja i demoralizacja w kraju zniszczonym ogniem i mieczem pięcioletniej wojny, brak wykwalifikowanych ludzi i urządzeń; oto wszystkie przeszkody, które piętrzyły się przed nami w pierwszych dniach organizacji. Lecz nie koniec na tem. W chwili, gdy już cały aparat Małopolskiej służby bezpieczeństwa funkcjonował prawidłowo, w chwili, gdy się zdawało, że oparci na silnej podstawie, pójdziemy szybkim krokiem ku jaknajwiększemu wydoskonaleniu służby — przyszedł najazd bolszewicki — który obrócił w perzynę całą Małopolskę wschodnią, plon całorocznej pracy zniweczył zupełnie.

Lecz na gruzach minionych wysiłków i na mogiłach poległych towarzyszy zaczęliśmy na nowo budowę naszego dzieła i dziś z zupełnym spokojem i prawdziwem zadowoleniem patrzę na przeszły okres wspólnej dwuletniej pracy i na rezultaty, które nasz trud wynagradzają.

I Was żegnam także i dziękuję, którzy chociaż w późniejszym czasie weszliście w szeregi Policji Państwowej, to jednak oddaliście jej swą pełną poświęcenia pracę i wiedzę, tak, żeście dorównali tym, którzy od zarania istnienia naszych kadr zgłosili się do apelu.

I za to wszystko tak Wam, którzyście pierwszymi byli, jak i Wam, którzyście do naszych szeregów później wstąpili za to, żeście nie zwątpili, lecz z upartą stanowczością do wytkniętych dążyli celów, za to wszystko „CZEŚĆ WAM". To wzajemne zbratanie i hart Wasz, którzyście nabyli w chwili krwawego trudu, daje mi rękojmię, że zawsze Ojczyzna liczyć może na Wasze poświęcenie i że jak dotąd, tak i nadal będziecie wzorem żołnierzy policyjnych i obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Odchodzę więc z zupełnym spokojem i ufnością, że obronę bezpieczeństwa i ładu wewnętrznego w kraju złożyłem w wypróbowane i niezawodne ręce, a przy tej sposobności zapewniom Was, że nigdy nie zapomnę chwil z Wami spędzonych i nie rozerwę tych serdecznych węzłów, które tutaj z Wami zadzierzgnąłem".

J. Żyz.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień drugi.

Zapewne nie wiecie, drodzy i łaskawi czytelnicy mych zwierzeń, że każdy z Was posiada swój naturalny, właściwy jemu tylko zapach.

Gdybyście mieli powonienie Katy, ilu uniknęlibyście ośmieszających was złudzeń, ilu przykrych wizyt, ilu scen zazdrości i t. p. chwil gorzkich. Przeciętny zięć, człowiek przeważnie Bogu ducha winny, przy mojem powonieniu, rosiąc trochę nozdrzami, ileżby rezy tygodniowo, a nawet dziennie, powiedział do służącej:

— Marysiu, drzwi na łańcuch i niech cię ręka boska broni otwierać.

To samo z dłużnikami, to samo, stworze ludzki, z Katy płci jednakiej, ilu byś uniknął utrapień, godzin męki zazdrości, gdyś zdołał nosem stwierdzić, że na kochanych ustach ...ego Ignasia, czy Karola, spoczywały czyjeś inne, przeklęte, kobiece usta, że po włosach ... jakieś, nienawistne, cudze ręce...

Ludzie, ludzie, jakże często los śmieje się wam w samą twarz!

Nie sądźcie że was uratują jakieś wykwintne perfumy paryskie, jakieś L'O...igan, C...pre, albo Chevalier d'Orsay. Wasz żywy naturalny zapach wwierca się w nasze powonienie, jak w Wasze gryzący dym podłego cygara.

Po tym wstępie muszę się Wam zwierzyć, a raczej stanąć w obronie własnej psiej godności, którą władze śledcze, trapiące się owe zbrodni przy ul. Mazowieckiej, omal że nie podkopały. Słuchajcie i sądźcie nawet Waszym ludzkim rozumem, a przyznacie mi rację.

Przywiedziona na miejsce zbrodni, Katy podkradła się do jedynego widocznego śladu, małej zakrwawionej chustki, którą morderca pozostawił na miejscu zbrodni.

Z całym właściwym sobie zapałem zaczęłam wąchać; wącham jeden róg chustki — zapach znajomy, wącham drugi — zapach znajomy, trzeci — zapach znajomy, wreszcie czwarty — zapach znajomy.

Biegnę, wietrząc, ulicami miasta, wstępuję do kawiarni, wącham stolik, wychodzę no i... przychodzę do urzędu śledczego. Oczy w słup. Język na wierzchu. Zdziwiona bez granic, pytam się pierwszego wywiadowcy.

— Byłeś na Mazowieckiej?

— Byłem — odpowiada mi barwnie pierwszy.

— Chustki dotykałeś?

— A no pewnie.

— I ty? — pytam drugiego.

— Byłem — brzmiała odpowiedź.

Okazuje się, że te wszystkie naturalne zapachy wywiadowców, zabiły jeden zapach naturalny zbrodniarza.

— A co psy? rzucam podniesionym głosem pytanie.

— Psy wszystkie prowadziły o dwa piętra wyżej nad miejsce zbrodni.—Usłyszawszy tę odpowiedź, biegnę w te pędy z powrotem na Mazowiecką.

— Tam ci jest zbrodniarz — myślałam sobie pędząc ulicami miasta. Byłam pewna, że pochwycę mordercę, lecz... Czytelnicy, trudno mi to Wam wyznać bez łez... O dwa piętra wyżej w mieszkaniu spokojnej rodziny X, w przedpokoju na słomiance zastałam foksterjerkę Dziewannę, suczkę niezbyt poważnych obyczajów. Z wściekłości ugryzłam ją w posladek, do niej to bowiem ciągnęli moi koledzy. Czy Katy jest choć trochę winną? Powiedzcie sami, drodzy czytelnicy!

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—o—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Układy rządu angielskiego z Irlandją doprowadziły do porozumienia. Irlandja otrzymuje niezależność i wejdzie do składu Imperjum Brytyjskiego na prawach analogicznych jak Kanada, Australja, Nowa Zelandja i Afryka Południowa.

Rząd Litwy Kowieńskiej postanowił odrzucić rezolucję Ligi Narodów, dotyczącą projektu Hymansa w sprawie uregulowania stosunków polsko-litewskich.

Starania niemieckie w Anglji o długoterminową pożyczkę doznały niepowodzenia.

Tegoroczna Nagroda pokojowa Nobla będzie podzielona między szwedzkim prezydentem ministrów Brantingiem, a Christianem z Genewy.

Powstanie w Karelji rozszerza się. Rosja wystosowała do Finlandji ultimatum z żądaniem zaniechania udzielania pomocy powstańcom.

Stany Zjednoczone, Belgja, Francja i Japonja podpisały układ w sprawie Oceanu Spokojnego.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Skazanie Kwapińskiego. Przewodniczący Związku zawodowego robotników rolnych Jan Cholupka vel Kwapiński za podżeganie do strajku, godzącego w interesy ludności, został skazany na 3 lata więzienia wyrokiem sądu okręgowego.

Rada ministrów postanowiła utworzyć nadzwyczajny komisarjat do spraw repatrjacji. Na stanowisko nadzwyczajnego komisarza powołany został poseł Władysław Grabski.

Dąbal, znany komunista, poseł na Sejm, został aresztowany na polecenie prokuratorji.

Sejm uchwalił daninę, naogół w myśl projektu rządowego.

Do Warszawy przybył z Moskwy pierwszy pociąg, złożony z 47 wagonów, wiozących zabytki polskie, przewoźnie umeblowanie pałacu królewskiego.

Komisja graniczna na Górnym Śląsku otrzymała od Rady Ambasadorów polecenie ukończenia prac do dnia 20 stycznia r. p.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Posterunek Policji Państwowej w Herbach aresztował za nielegalne przejście granicy Z. Zakrzewskiego i R. Gruszkę. Przy Zakrzewskim odnaleziono dokumenty, z których, jak się okazało, Z. należał do Czerwonej Armji w Rosji Sowieckiej. Aresztowanych przesłano do dyspozycji Starostwa częstochowskiego.

— Onegdaj organa policji państwowej aresztowały w foyer hotelu „Bristol" dawno już poszukiwanego niebezpiecznego wysłannika do Polski komunistów amerykańskich, który na terenie Ameryki Północnej odegrał wybitną rolę w czynnej akcji terorystycznej komunistów amerykańskich. Jest to warszawski żyd Wolf Lindenfeld, podający się za Władysława Linde vel Lindenfeldu. W roku 1906 należał do warszawskiej socjaldemokracji i wówczas to zdemaskowano go, jako współpracownika „ochrany", skutkiem czego uciekł do Ameryki. Cele jego przyjazdu do Warszawy doszły jednak do wiadomości władz i wydano rozkaz aresztowania go. Zdołał on jednak w samą porę ulotnić się i ukryć w m. Łodzi. W tych dniach przybył do Warszawy i tym razem zdołano go ująć.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Posterunek Pol. Państw. w Stradomiu gm. Grabówka, zlikwidował grasującą od dawna szajkę kolejowych złodziei, złożoną z 6 osobników, których w nocy z dnia 30 ub. m. na 1 b. m. schwytał na gorącym uczynku kradzieży z rampy wojskowej. Zatrzymani są to mieszkańcy Stradomia: Dominik Twardowski, Jan Suchecki, Władysław Gruca, Jan Gruca, Feliks Chmielarz i Antoni Podstawek. Wymienieni, zdążyli skraść i wynieść bali na sumę mk. 4000. Winni, osadzeni zostali w więzieniu.

— Policja lwowska aresztowała towarzystwo, które ułatwiło przed kilku dniami ucieczkę trzem bandytom z więzienia, dostarczając świdra i browninga. Spółkę tworzyli: Stanisław Heinz, Stanisław Kindiger i Stefanja Ciesińska.

— Funkcjonarjusze P. P. przytrzymali we Lwowie dwóch niebezpiecznych „kasiarzy" poszukiwanych za włamanie, popełnione na stacji kolejowej w Dunajowie. Są to policyjnie notowani Michał Bednarczuk i Paweł Kościuk. Obaj, uzbrojeni w odpowiednie narzędzia, rozbili kasę w kancelarji stacyjnej. Na nieszczęście „specjalistów", kasa była prawie próżna, bo skradli zaledwie 4000 mk. Wobec tego postanowili wyjechać na prowincję, a mianowicie do Zborowa, Horodenki i Pomorzan, gdzie mieli zamiar obrabować kasy Tow. Kółka Rolniczego. W drodze do celu wysiedli w Białej, lecz niespodziane spotkanie z komendantem policji tamtejszej zmusiło ich do rychłego powrotu do Lwowa. W obawie przed aresztowaniem, porzucili w Białej narzędzia „pracy". Bednarczuk w czasie swych wypraw był uzbrojony w rewolwer. Podczas rewizji znaleziono u Bednarczuka kwotę 19.000 mk. W związku z tą sprawą aresztowano Michała i Joannę Ciechanowskich, u których Bednarczuk ukrywał się przez długi czas.

— O g. 8 wieczorem przechodząca patrol III-go komisarjatu policji m. Łodzi, składająca się z komisarza Karwickiego, starszego przodownika Wyrzykowskiego i kilku wywiadowców, zauważyła przy Franciszkańskiej Nr. 58, stojącego podejrzanego osobnika, który na rozkaz wylegitymowania się, oświadczył, że żadnych dokumentów nie posiada, wobec czego zaaresztowano go. W drodze do komisarjatu, zatrzymany, korzystając z ciemności, rzucił niesiony przez siebie koszyk i począł uciekać, kierując się w ulicę Pieprzową. Patrol puścił się w pościg. Gdy uciekający na kilkakrotne wezwanie „stój" nie reagował, patrol dał szereg strzałów w jego kierunku. Dwie kule utkwiły w głowie ściganego. Nie zważając na to, zbroczony krwią, począł jeszcze prędzej uciekać i dopiero gdy zaszedł mu drogę, przechodzący tamtędy, przodownik II-go komisarjatu, udało się go schwytać. Odprowadzono go do III-go komisarjatu, gdzie udzielił mu pierwszej pomocy felczer i przystąpiono do badania, podczas którego zaaresztowany przyznał się bez wahań, że jest znanym bandytą, nazwiskiem Teodor Ptasiński. Opowiedział on całą swoją przeszłość, z której wynika, że w roku 1919, wraz z innymi bandytami dokonał napadu na dom młynarza Mirkowskiego w Ziwanicach pod Głownem, gdzie zamordowali młynarza i zrabowali większą sumę pieniędzy. Schwytani, zostali skazani przez warszawski Sąd Okręgowy na 12 lat ciężkiego więzienia. Osadzono ich na „Pawiaku" gdzie przebyli już 34 miesięcy. W ubiegłym miesiącu wraz z innymi „towarzyszami" uplanowali ucieczkę z „Pawiaka" i korzystając z tego, że byli zajęci w więzieniu przy robotach koszykarskich, w przeciągu całego miesiąca, wyłamywali mur w ustępie, który graniczy z budynkiem prywatnym. W nocy 20 listopada przystąpiono do wykonania planu. Uciekło wówczas 7 bandytów. Ptasiński udał się pieszo do Łodzi, do rodziców, zamieszkałych przy ulicy Aleksandrowskiej Nr. 26, skąd planował ulotnić się zagranicę. Po spisaniu odnośnego protokułu, Ptasiński został okuty w kajdany i odprowadzony pod silną eskortą do Warszawy.

— We wsi Osówce, w pow. Nieszawskim, do zagrody Józefa Śleplewskiego przyszło dwuch mężczyzn, podając się za podróżnych i poprosili o wodę. Gościnny gospodarz poprosił ich do stołu i poczęstował podróżnych gorącą kawą. W domu był tylko gospodarz i dwie jego młode kuzynki: Katarzyna i Marjanna Piotrowskie. Podczas rozmowy „podróżni" dobyli rewolwerów i zażądali pieniędzy. Gospodarz przysięgał, że posiada w domu tylko 1.500 marek, które też oddał bandytom. Wówczas bandyci związali gospodarza i zakneblowali mu usta, a dwie siostry wciągnęli do drugiej izby i tam dopuścili się zniewolenia. Ponieważ dziewczyny krzyczały, zbóje pokaleczyli je nożami. Tymczasem związany Śleplewski zdołał się z więzów uwolnić i, wybiegłszy na drogę, wszczął alarm, co usłyszawszy, bandyci zbiegli. Zawiadomiony o wypadku komendant policji powiatu Nieszawskiego p. Duchenski zarządził poszukiwania i po kilku dniach w obrębie gminy Dębkowa zatrzymano dwuch podejrzanych osobników, których rysopis odpowiadał wyżej wspomnianym bandytom. Skonfrontowani z poszkodowanymi i poznani, sami wreszcie do winy się przyznali. Są to: Władysław Kamieński i Józef Kujawa. Przyznali się oni do całego szeregu napadów i rabunków. Kamieński oddany jest pod sąd doraźny. Kujawa zaś, jako dezerter, pod sąd wojskowy.

— 6 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało zbrojnego napadu rabunkowego na sklep i mieszkanie właściciela sklepu spożywczego Wojciecha Sulicha, przy ul. Hrubieszowskiej № 2 róg Przyokopowej. Po sterroryzowaniu obecnych w sklepie i w mieszkaniu przyległem do sklepu, bandyci zrabowali gotówkę i biżuterję na ogólną sumę 500.000 mk, poczem, związawszy wszystkich obecnych, zbiegli w stronę ul. Kolejowej. Policja jest na tropie bandytów.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM.

Policja kryminalna w Chojnicach wykryła przemytnictwo, uprawiane na wielką skalę. Na pogranicznych okolicy Hamry, Modzejewo, Kruszyn i innych miejscowości przyaresztowała policja największego przemytnika z całej okolicy w osobie Stefana Bielawy, młynarza z Hammermłyna. Rewizja domowa u B. wykazała, iż przemycał przez granicę mąkę, spirytus, cukier, bydło, gęsi, kury, masło i inne artykuły pierwszej potrzeby.

ZA PROPOZYCJĘ PRZEKUPSTWA.

— Niejaki Mordka Szulc, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 66 w Łodzi, wręczył posterunkowemu 7-go komisarjatu 500 mk. łapówki, w celu zaniechania przez niego czynności służbowych. Szulca aresztowano i przesłano do więzienia przy ul. Milszej.

UKRYWANIE BRONI.

Drezdeński oddział międzysojuszniczej komisji kontrolującej wykrył w fabryce Rockstroh w Heidenau skład broni, różniący się zasadniczo od ustawicznie znajdowanych po całych Niemczech. Podczas bowiem, gdy przeważnie znajdują ukryte karabiny ręczne, rzadziej maszynowe i granaty ręczne, to w Heidenau wykryto skład artylerji. Działa naturalnie były rozmontowane i w zamurowanych piwnicach fabryki znaleziono lufy do armat, a osobno zamki i inne części. Dyrekcja fabryki, oraz rada robotnicza (Betriebsrat) tłumaczy się, że zamurowała armaty, żeby się przypadkiem tak cenny materjał nie dostał w ręce paskarzy. Tłumaczenie, obliczone na zbytnią naiwność komisji. Charakterystyczne jest, że w ukrywaniu armat brała tu również udział rada robotników.

BEZPIECZEŃSTWO W BERLINIE.

Policja berlińska nie, mogąc dać sobie rady z ustawicznymi kradzieżami, włamaniami i napadami rabunkowymi, odwołuje się do publiczności o pomoc, obiecuje znaczne nagrody za wskazówki przy śledzeniu złoczyńców, oraz wzywa do ostrożności i nie dawania lekkomyślnie przestępcom sposobności do zbrodni. Wezwanie to rzeczywiście jest potrzebne — kronika pism berlińskich pełna jest wiadomości i opisów rabunków wszelkiego rodzaju, przyczem zauważyć się daje znaczny wzrost włamań, dokonywanych przez uzbrojonych bandytów, stawiających częstokroć zbrojny opór władzom bezpieczeństwa. Widocznie część oddziałów szturmowych z frontu wykorzystywa w ten sposób swoje wyszkolenie bojowe. Telefony w Berlinie zaprowadziły specjalny, skrócony sposób alarmowania policji w razie napadu; na alarm taki natychmiast z najbliższego komisarjatu pędzi automobilem na miejsce zbrojny oddział.

UCIECZKA KAPITANA BALDTA.

Komendant niemieckiej łodzi podwodnej Baldt, któremu zarzucono, że zatopiwszy szpitalny statek angielski, kazał potopić następnie łodzie, na których ratowali się rozbitki, tak żeby żadnych świadków jego zbrodni nie było — nie stawił się w swoim czasie na rozprawę sądową w Lipsku, gdzie na żądanie Anglji, sprawę jego sadzono. Wówczas policja niemiecka nie mogła go w żaden sposób odszukać. W jakiś czas potem jedna z misji angielskich wskazała Niemcom miejsce pobytu Baldta, wobec czego ci nolens volens musieli go aresztować. Osadzono go w więzieniu w Hamburgu. W tych dniach Baldt, jak podaje prasa niemiecka, dokonał niezwykle śmiałej i karkołomnej ucieczki. Wydostał się kanałem wentylacyjnym na zewnątrz gmachu i znikł bez śladu, tem łatwiej, że pozwolono mu w więzieniu chodzić we własnem ubraniu, a w Hamburgu ma wśród marynarzy wielu przyjaciół. Prawdopodobnie policja znowu w żaden sposób nie będzie go mogła odnaleźć.

OFIARY

Pow. kmda P. P. w Dobromilu zebrała na rzecz wdowy po ś. p. st. post. Celeju kwotę 14,200 mk i przesłała ją do P. K. P. P. w Myślenicach.

* * *

Pow. kmda P. P. w Dobromilu zebrała na rzecz wdowy po św. p. post. Stanisławie Wiśniowskim kwotę 1,500 mk i przesłała ją do okr. kmdy P. P. w Tarnopolu.

* * *

Na wdowy i sieroty po policjantach Firma A. Chowańczak 5,000 mk.

* * *

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Poznaniu, № 59 z dn. 4-XI-XI 921 r. czytamy: Nadkomisarz Przepierzyński złożył na ręce okr. kmdy P. P., w gronie przedstawicieli kupiectwa wielkopolskiego zebrane 50 tys. mk dla w. funkc. XI Okręgu; p. nadkom. Przepierzyńskiemu składam na tej drodze w imieniu wszystkich w. funkcj. XI Okręgu serdeczne podziękowanie. Z dniem dzisiejszym zakładam „fundusz dla wdów i sierot po w. funkcj. XI Okręgu", do którego przeznaczam powyższe 50 tys. mk.

(—) Dr. Śliwiński m. p. okr. kmdt P. P.

* * *

Posterunkowy Stanisław Lewandowski i Stanisław Tomczyk z Kdy Pow. P. P. Kościan zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 1000,— na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach P. P. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie okr. kmda P. P. w Poznaniu rozkazem z dn. 9-XI 921 r. № 60.

* * *

Na fundusz dla wdów i sierot po niższych funkcjonarjuszach złożyli dobrowolnie w czasie od 1 do 31 października r. b. funkcjonarjusze następujących Komend:

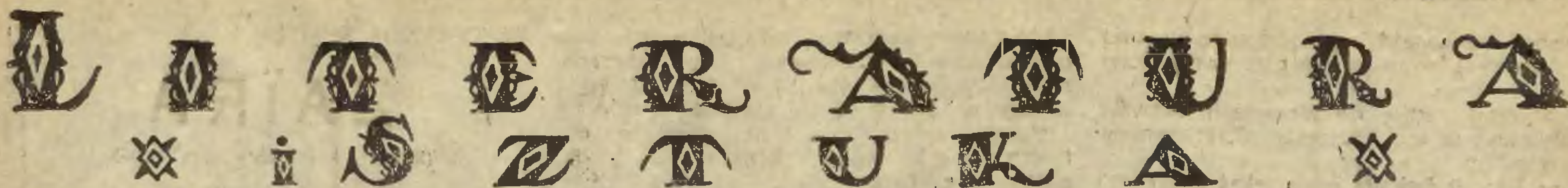
Komisarjat IX na m.	Poznań . .	5,375,—
Komenda Powiatowa	Poznań . .	1,000,—
„ „	Wągrowiec .	2,000,—
„ „	Szamotuły .	4,550,—
„ „	Czarnków	1,500,—
„ „	Ostrów . .	500,—
„ „	Nakło . . .	500,—
p. Polski. Poznań	. . . .	1,010,—
	razem	16,145,—

* * *

Dyrekcja Okr. Skarbu w Krakowie wyasygnowała tytułem remuneracji za przytrzymanie transportu przemycanych jaj, 75% uzyskanej kwoty ze sprzedaży tychże, t. j. 2,632 mk. 50 f. Kwotę tę przyznano st. post. Ignacemu Fabji i post. Feliksowi Kosińskiemu P. K. P. P. Chrzanów, ci jednak przyznanej im remuneracji zrzekli się na rzecz funduszu wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. Okręgu Krakowskiego.

* * *

Str. posterunkowy Garstecki Stanisław z powiatowej Komendy Pol. Państw. w Grudziądzu ofiarował przeznaczoną jemu nagrodę 5000 mk. na fundusz dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach Pol. Państw. Za tak szlachetny czyn złożyła ofiarodawcy serdeczne podziękowania okr. kmda P. P. w Toruniu № 15 z dn. 24-XI 921 r.



CEZARY JELLENTA.

ANHELLI.

(Dokończenie)

IV.

Nie ulega wątpliwości, że Słowacki, pisząc „Anhellego" przechodził okres jakiegoś szczególnego smutku. Jest to melancholja absolutna, zasadnicza, jakoby niezależna od obrazów tęsknoty wygnańców, od tego wszystkiego, co jest pozorną treścią poematu i stanowi przędzę jego, wątek. Utwór wskutek tego jest tajemniczy, są w nim poruszenia duszy, nie iljcujące z samą ideą „Posielenja„ i Sybiru. Anhelli jest zasadniczo nieszczęśliwy, smuga zasępienia i żałoby ciągnie się za nim od jego urodzenia. Opowiada on o tem aniołom, którzy do niego przyszli, pełni niewyjawionych, tajemniczych proroctw przyszłości. Są to ci sami aniołowie, którzy niegdyś odwiedzili Piasta.

Spowiedź jego jest pełną żałosnych, rozdzierających skarg:

„Życie moje zaczęło się od przerażenia. Ojciec mój umarł śmiercią synów ojczyzny, zamordowany, a matka moja umarła z boleści po nim, a jam był pogrobowcem.

Pierwsza lilja na grobie ojca mego jest moją rówienniczką, a pierwsza róża na grobie matki mojej była mi siostrą młodszą.

Oto mię w kołysce owionęła woń krwi ojcowskiej, i wyrosłem z twarzą smutną i przelęknioną".

Jest ta ponura autobiografia Anhellego symbolem nieszczęścia całej Polski przedpowstańczej. Zawiera ona straszną prawdę męczeństwa tych, co ginęli z rąk katów moskiewskich, jeszcze zanim się znaleźli na lodowem wygnaniu Sybiru. Nie mniej jednak elegia ta właściwie nie odpowiada zwykłej mocy ducha Słowackiego. Jest on zawsze hartowny i tyrteuszowy. Pod tym względem „Anhelli" wyróżnia się z pośród poezji Juljuszowych swym tonem minorowym, konsekwentnie utrzymanym od początku do końca. Słowacki jest raczej chorągwią, sztandarem, niż kirem żałoby. Jego ofiary są zazwyczaj twórcze, wieszcze, druidyczne, modlitewne, lub mścicielskie, jak w „Lilli Wenedzie" lub wypalające wrota przyszłości. Ofiara Słowackiego to poświęcenie jednego bytu dla drugiego wyższego, jak np. w „Królu Duchu" lub „Genezis z Ducha". W Anhellim zaś ofiara jest cicha, prawie że jałowa, jest to znękanie duszy bezpłodne.

Kiedy po wielu porywach ku śmierci, ku samobójstwu, Anhelli zamknął wreszcie powieki, kiedy anielska jego dusza udała się na spoczynek;—zajaśniała właśnie zorza lepszego jutra. W powietrzu była zapowiedź walki, niosącej wyzwolenie. Zwiastował ją rycerz na koniu, zbrojny cały, i leciał z okropnym tententem. „A w ręku rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się". Poeta objaśnia w przypisach, że one oznaczają: LUD.

Rycerz ten chce zbudzić Anhellego i rozkazuje mu być żołnierzem — płomiennemi słowy:

„Niech siada na koń, ja go poniosę prędzej niż burza, tam, gdzie się rozweseli w ogniu. Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważa".

Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą, przed wichrem zemsty ludzkiej."

Poeta przeczuwa tutaj jakąś wielką rewolucję powszechną, może ów wielki przełom demokratyczny, który w naszych oczach odbył się w trzech państwach rozbiorowych. W tem miejscu jest Słowacki sobą. Są to słowa groźne i straszliwe: „Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie, i czaszki królów są odkryte. Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła".

Ale tego wszystkiego Anhelli już nie słyszy. Daremnie rozlega się wspaniałe hasło: „Bo jest czas żywota dla ludzi „silnych". Eloe, duch opiekuńczy, nie pozwala go budzić, gdyż „przeznaczony był na ofiarę serca"—nie miecza. „I uradowała się, że serce jego nie obudziło się na głos rycerza i że już spoczywał"—

To jest zakończenie utworu w rozdziale V; jest pewne miejsce, dziwnie wielkie swą głębią i aforystyczną zwięzłością:

„Dwie są bowiem melancholje: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się".

Osobowość Anhellego raczej do tej drugiej kategorji należy. Słowacki, malując ją tak cudnemi kunsztami natchnienia, nie rzucił giestu mocy, siły. Owszem, raczej wyidealizował aż do wyżyn anielstwa—melancholję topielców.

Nie mniej jednak, ponieważ melancholja ta bierze się z metafizycznych i religijnych praźródeł duszy Słowackiego—przybrała pod jego piórem formę takiego uwodzącego, urzekającego wprost piękna, że całkiem niezależnie od swej pożyteczności czy wpływu na wolę ujemnego—jest najczystszem, najdoskonalszem arcydziełem artystycznej poezji.

KSIĄŻKI.

—:o:—

1) IGNACY CHRZANOWSKI. *Adam Mickiewicz.*

2) MACIEJ SZUKIEWICZ. *Jan Matejko.*

3) TADEUSZ JAROSZYŃSKI. *Józef Simler.* Monografja ilustrowana „Gryfa". Tow. artystyczno-wydawnicze „Gryf" Warszawa 1915.

Trzy te książki, in quarto, mają datę 1915 r., ale dopiero teraz zostały na rynek księgarski wypuszczone. Są to istotnie książki przedwojenne: papier, druk, ilustracje, o jakich dziś marzyć niepodobna. — Wydawcy, pp. Jan Krywult, Ernest Łuniński i Sp. mieli zamiar całą serją albo raczej kilka serji takich w świat wypuścić. Wojna wydawnictwo przerwała: książki zachowano, oczekując końca zawieruchy. Bądź jak bądź, te trzy książki są to na dzisiejsze czasy prawdziwe cacka. Tekst napisany przez ludzi fachowych i odpowiada wszystkim wymaganiom sztuki literackiej. Z drugiej strony nadzwyczajny ornament stanowią tu ilustracje. W książce o Mickiewiczu jest ich 32, o Matejce — 20, o Simlerze — 22. Oczywiście, w książkach o malarzach głównie mamy reprodukcje obrazów: Mickiewicz głównie zawiera ilustracje do bijografji oraz portrety, których jest koło 12 z różnych epok życia. — Są to wspaniałe dary gwiazdkowe. — W tem samem wydawnictwie zamierzona była inna serja— w małaj ósemce — zawierająca reprodukcje galerji, zbiorów, muzeów krajowych. Jedna tylko wyszła książka z tej serji, mianowicie:

WILANÓW. *Z ośmdziesięciu ilustracjami.*

Toż samo co do papieru i odbitek reprodukcji, których wartość zależy w znacznej części od papieru.— Mamy tu odbitkę 80 obrazów z galerji w Wilanowie, której losy dziś są nieznane: Właściciel w r. 1915 wywiózł ją na Ukrainę. — Przedmowę b. interesującą po polsku i po francusku opracował Ernest Łuniński.

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI. *Podręcznik historji Polski.* I. Warszawa 1922.

Jest to popularny wykład historji Polski dla młodzieży i ludu. Pomimo tonu popularności autor zużytkował w tej małej książce (88 str.) wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy archeologicznej i dyplomatycznej. To też mamy np. dzieje pierwotne i bajeczne, opowiedziane w sposób zupełnie nowoczesny: gdyż oczywiście dawny sposób sielankowy opisywania tych czasów minął. Dzisiaj poszukuje się prawdy. Również w zupełnie nowem oświetleniu występuje cały okres Piastowski, któremu poświęcono większą część tego dzieła. Nadto zaś autor wyszedł już z tego okresu, kiedy to istotą historji było opowiadanie o książętach i wojnach. Autor nader baczną uwagę zwraca na ustrój państwowy, który stopniowo się zmienia; mamy więc tu stopniowe przekształcenie władzy absolutnej księcia na ustrój sejmowy; rozwój sejmów i sejmików; organizację szlachty i stopniowe zdobywanie przez nich przywilejów; organizację miast i wsi na prawie niemieckiem; i zniesienie prawa niemieckiego; wreszcie stopniowe zjednoczenie się dzielnic, kto e ostatecznie łączą się w jedno państwo za Łokietka a konsolidują za Kaźmierza. Na dziejach Ludwika Węgierskiego i królewny Jadwigi kończy się ta pierwsza część podręcznika historji polskiej. Napisana jasno a zwięźle, stanowi godną polecenia książkę dla szkół, lub dla samouków.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

X.

Spieszył się, by możliwie jaknajrychlej zdążyć do willi Iry, ażeby rozmówić się ze starą Franciszkową, wypytać ją o szczegóły, związane z ewentualnem nocnem życiem pani domu, sprawdzić, czy możliwe było, by Ira niespostrzeżenie wychodziła w nocy z domu i wracała nad ranem.

Przypominał sobie jednak doskonale, że podczas szczegółowego badania rozkładu mieszkania zwrócił uwagę na drugie boczne schody willi, wprost naprzeciw drzwi sypialni, któremi można było dyskretnie, nie narażając się na spotkanie z nikim ani przy zejściu, ani powrocie, zejść ku miastu.

A przeglądając zapiski swoje i notatki, robione podczas zeznań świadków, Szeliga poczuł, że aż mu krew uderza do głowy. Oto pośród tego materjału notowanych skrzętnie powiedzeń znalazł fragment następujący:

„Służba, przesłuchiwana przez sędziego skrupulatnie, zeznała jednogłośnie, że pani Ira żadnych znajomych nie miała, nikt jej nie odwiedzał, wychodziła bardzo rzadko i to zawsze z dziećmi do parku, wracała wcześnie do domu, kładła się szybko do łóżka i spała rano bardzo do późna. Nie można było służbie wchodzić do pani, aż na jej dzwonek, więc często do drugiej i trzeciej popołudniu leżała w łóżku, apatyczna jakaś i zmęczona..."

Podejrzenie rosło. Osoba, która kładła się wcześnie pod wieczór spać, wstawała z łóżka o 2-giej, lub 3-ciej popołudniu? 17-naście, lub 18-naście godzin spoczywała w łożu? Nie za wiele snu? I ten zakaz wchodzenia służbie do sypialni bez znaku dzwonka...,

— Dziwne, bardzo dziwne — myślał podejrzliwie Szeliga, i spiesznie opuszczał swe mieszkanie, by porozumieć się ze starą Franciszkową w tych kwestjach.

Ale starej służącej nie zastał. Wyszła przed chwilą do miasta i miała wnet powrócić. Szeliga bawił się chwilę z synkami Iry. Ale nie mógł oprzeć się pragnieniu zwiedzenia raz jeszcze sypialni zmarłej. Otworzył drzwi na kurytarz i poczuł, jak lekko, bez najmniejszego hałasu otwiera się i zamyka drzwi prowadzące na schody. Po cichu, umyślnie na palcach zeszedł po schodach na dół, poszedł ścieżką w dół ogrodu i zauważył, że w żywopłocie otaczającym willę, jest w tem miejscu jakby naturalna furtka wielkości człowieka. Wystarczyło schylić się nieco i bez najmniejszej trudności, już było się na ulicy.

— Hm. rzeczywiście, nie trudno było wyjść nocą niepostrzeżenie z willi — myślał Szeliga.

Wracał zwolna chmurny i zdenerwowany jakiś do willi. W tej chwili ujrzał, że listonosz, który wszedł na podwórze głównem wejściem, rozgląda się wkoło i ma do oddania jakąś kartę.

Szeliga podszedł bliżej i spytał listonosza kogo szuka.

— Tu mam kartkę adresowaną pod ten numer, a że świeżo dostałem tę ulicę, więc nie znam jeszcze adresów.

— Madame Irène Humaniecka — czytał Szeliga adres, pisany silną, męską ręką.

— Tak, to tutaj. Ja oddam tę kartkę.

Szybko oglądnął Szeliga pocztówkę. Wysłana gdzieś z drogi, z jakiegoś niezbyt czytelnego miasta francuskiego.

„Je T'envoie mes meilleures amitiés et Te remercie pour le bonheur obtenu..." Podpisany ktoś jedną literą: „L".

— Louis! Wyjechał! Jest już zagranicą. Łotr, morderca, umknął stąd, — pomyślał momentalnie Szeliga,

Ale wnet zastanawiać się począł nad tem poważniej, skrupulatnie obserwując datę stempla pocztowego. Kartka wysłana została w kilkanaście dni po śmierci Iry. Trudno przypuścić, żeby ktoś, kto brał udział w morderstwie, pr

sał potem, po wyjeździe już zagranicę, do swej ofiary kartkę z podzięką „za otrzymane szczęście..."

Schował kartkę do kieszeni i zamyślił się głęboko nad tem „szczęściem", które obcy uzyskał od Iry.

— Więc jednak Ira miała jakąś swoją tajemnicę sercową, to już jest dowód niezawodny — myślał Szeliga. — Chodzi tylko o to, czy ta sercowa sprawa miała jakiś głębszy wpływ na jej życie i postanowienia, czy stała się może decydującym czynnikiem dramatu życiowego Iry?

* * *

Ze starą Franciszkową mówił długo o tem, co go tak obchodziło. Czy pani wychodziła kiedy w nocy ze swego pokoju, czy opuszczała swą sypialnię i wychodziła na miasto?

Stara piastunka Iry zaprzeczyła temu kategorycznie. Pani kładła się spać tak wcześnie. Przed wszystkimi już zasypiała w swej sypialni.

— Kto jeszcze spał w willi, prócz dzieci i Franciszkowej?

— Jakże, pokojówka i Michał stróż willi, mieszkający w domu w ogrodzie.

— Czy nikt nigdy nie widział pani, schodzącej w nocy do miasta, zapytywał szczegółowo Szeliga.

— Nie, bo wszyscy przecież spali. Nikt nie wstawał przed siódmą rano.

— A czy listonosz często pani przynosił listy?—spytał Szeliga, widząc, że o tajemnych spacerach Iry w domu naprawdę nikt nie miał pojęcia.

— Nie, bardzo rzadko. Wszystkie listy przychodziły przeważnie pod adresem pana do domu przy placu Łąckiego.

— A jakichś listów nie przynosił przypadkiem umyślny posłaniec, zadał pytanie na chybił-trafił.

— Tak, prawda, przypominała sobie stara służąca, dość często przychodził posłaniec z miasta i przynosił list, a nawet nieraz, pamiętam, przyniósł pani kwiaty.

— Posłaniec był taki w czapce z numerem, z tych, co stoją na rogach ulic, tak?

— Tak, tak, w czerwonej czapce, posługacz uliczny...

Dalsze pytania i informacje nie dały Szelidze żadnego materjału. Stróż, zapytywany o to, czy nie widział kiedy pani Humanieckiej schodzącej w nocy do miasta, odpowiedział przecząco. Spał zwykle od 11-tej w nocy do rana i nikogo po nocach nie widział.

Jeżeli osobą, która nocą schodziła do tajemniczego samochodu cudzoziemców była pani Ira, to rzeczywiście udało się jej niesłychanie sprytnie ukryć swe zagadkowe wycieczki nocne przed okiem służby i najbliższego otoczenia. Cienie nocy i zamknięty automobil, lub kryty powóz kryły doskretnie ich tajemnicę.

Ale jeśli to była naprawdę Ira, dokąd wyjeżdżała co noc i kto był jej towarzyszem?

Oto było pytanie, na które odpowiedź nie była łatwa.

* * *

Otoczony kłębami dymu, popijając czarną, mocną kawę, która tak ożywiała myśl i zaostrzała funkcje mózgu, Szeliga siedział pod wieczór w swem mieszkaniu i starał się ująć w pewną syntezę strzępy nowych, rewolucyjnych wiadomości, które udało mu się uzyskać dzięki szczęśliwemu zbiegowi przypadków. Czuł, że te nowe szczegóły są cegiełkami, z których można już ułożyć pewną całość myślową, można skrystalizować podstawy ewentualnego konfliktu dramatycznego w życiu Iry, gdy tylko okaże się, że szczegóły te, brane jako fundament pewnej hypotezy, nie ulegają już wątpliwości.

Punktem wyjścia rozumowań Szeligi była kartka obcego, cudzoziemca, francuza zdaje się, podpisanego literą „L", a dziękującego kobiecie, z którą w korespondencji odkrytej jest „na ty", za przeżyte z nią szczęście.

Obcy wyjechał. Ale odgrywał w życiu Iry wewnętrznem zapewne jakąś poważną rolę, skoro młoda kobieta otoczyła się najzupełniejszą tajemnicą, zamieszkała w odludnej willi na przedmieściu, i zdaje się żyć poczęła drugiem, dyskretnie ukrywanem przed oczyma najbliższych, życiem erotycznem.

Jeśli to Ira była wtedy, w tę noc lutową, u bramy drugorzędnego dancingu, to mniej więcej można było odtworzyć to „drugie życie" młodej kobiety, ktoś obcy obudził w niej żądzę zabawy, wprowadził ją w świat uciech, podnieconych nerwów, zasugestjonował swą umiejętnością wyszukiwania nowych dreszczy w życiu, zaimponował rozpustnością i swobodą w używaniu wszystkich doczesnych wykwintów życia, stworzył atmosferę tajemniczości i ekscentryczności, tak bardzo działających na słabe, egzaltowane dusze kobiece.

Automobile, nocne przejażdżki, upajająca muzyka nocnego dancingu, dziwny nastrój, wywołany w pięknej, wytwornie urządzonej sali, gdzie w takt upojnego tanga, lub hiszpańskiego tańca kołyszą się rytmicznie przytulone do siebie pary, strzelają korki szampana, wino się leje strugami, coś oszołamiającego, rozkosznego działa dziwną ponętą na kobietę.

A potem, nad ranem, błyskawicznie pędzący samochód odwozi bladą, zmęczoną kobietę do podmiejskiej willi, ostatni pocałunek w rękę w białej, skórkowej rękawiczce, jeszcze chwila nerwowego strachu, gdy młoda kobieta wśliznuje się cicho przez ogród w willi do klatki schodowej swego mieszkania, wreszcie cicho wpada do swej sypialni, zrzuca suknie, chowa je jeszcze do szafy, by nikt ze służby nie podejrzewał pani swej o te nocne eskapady, i wreszcie sen, słodki sen, bez troski, wśród mar sennych, tanecznych korowodów par tańcujących, wśród grona roztańczonych przystojnych mężczyzn, i mknących z zawrotną szybkością samochodów w jasną, srebrzystą, księżycową noc...

— Ira, Ira, duszę mi twoją ktoś uwiódł, myślał z tajonym smutkiem Szeliga.

A potem wysiłkiem myśli starał się znów wykończyć ten gmach domysłów, znaleźć jeszcze słabe strony rozumowania, utrwalić fakta przez upewnienie się, że kobietą, na którą w nocy oczekiwał stale samochód cudzoziemca, była Ira, że listy przynoszone jej przez posłańca pochodziły od tegoż cudzoziemca, że z nim właśnie Ira bywała w nocnych lokalach i dancingach, czyli, że dzięki niemu prowadziła to zagadkowe, tajemnicze drugie życie...

Wtedy pozostawałoby tylko wykryć, kim byli owi dwaj mężczyźni, którzy towarzyszyli zwykle Irze w samochodzie i powozie, jaki stosunek łączył ich z panią Humaniecką, i o ile ci cudzoziemcy odegrali jakąś rolę w tajemniczym dramacie Humanieckich, o ile przyczynili się do tragicznego zgonu Iry.

— Czy to bierni kompani zagadkowej tragedji rodzinnej domu Humanieckich, czy może czynni uczestnicy mordu, sprawcy w paryskim stylu wykonanego, wyrafinowanego morderstwa? — zadawał sobie pytanie Szeliga.

W tej chwili ktoś zakukał do drzwi pokoju Szeligi. Niechętnie odpowiedział: „proszę", czując, że ktoś obcy przerwie mu tę chwilę, gdy umysł jego pracuje z doskonałą sprawnością i bystrością nad rozwiązaniem dręczącej go zagadki. Ale oto drzwi się rozwarły zwolna i stanął w nich wyniosły, siwy starzec, ze słowami:

— Pochwalony Jezus Chrystus...

— A, to ojciec Alojzy — witał go, wstając na spotkanie starego żebraka, Szeliga.

— Proszę bliżej, proszę siadać, zapraszał go do wnętrza pokoju, ciekawy, czy mu starzec przynosi jakąś dobrą nowinę.

A stary dziad sakwy swe żebracze złożył z ramion w kącie pokoju, i zwolna podchodził ku biurku Szeligi i sadowił się na krześle.

— Wie pan, panie dziedzicu, stary przez te dwa dni dobrze szukał i szperał między ludźmi. Ale że to my dziady mamy swoje przeszpiegi, więc i łatwiej było coś niecoś się dowiedzieć... Pedają, że piękna była ta kobieta, co jeździła z francuzami. Rozwódka była, nie żyła z mężem. Gomnicka się ponoś zwała. Ale parę tygodni temu źle skończyła. Obrabował ją jakiś drab, może i francuz psiawiara, i zamordował, a trupa na lampie powiesił...

— Tak to z wszystkiem! temi lafiryndami się dzieje. Żyje z kochankiem, żyje, forsę mu daje. utrzymywać go musi z ciężko zapracowanego po nocach grosza, a ten pije jeno i włóczy się, nic nie robi. A pewnego dnia za gardło chwyci, zdusi, obrączki, pierścionki, branzoletki zerwie i dyma, gdzie pieprz rośnie... tak i tym razem było...

Szeliga milczał. I szeroko rozwartemi, błędnemi oczyma patrzał na siwego starca.

— Tak mówią o niej, Boże, tak mówią dziś o tej kobiecie, którą tak kochałem...

W pokoju było głuche milczenie, nieprzerwane najlżejszym szelestem. Tak opadała w ciszy ostatnia zasłona niezwykłej tajemnicy...

FRYDERYK M. SMITH. 21

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Żyd widział cię — widział, jak mordowałeś Bomparda.

— To kłamstwo!—krzyknął siny z wściekłości Savary.

— Nie unoś się — powiedziała Zaira — wiem, że byłeś zazdrosny i nie lubiłeś Bompard'a.

— Spotkało go to, na co zasłużył—mruknął francuz — a ty — zwrócił się do żyda twardym, zjadliwym głosem, piorunując go spojrzeniem — strzeż się mnie w przyszłości, bo ci za wszystko sowicie odpłacę.

— Ja nie byłem przytem — usprawiedliwiał się obwiniony płaczliwym głosem, drżąc ze strachu — ja wcale nie mówiłem że byłem tam i że widziałem.

— Ale w nocy ukradłeś mi zegarek i pierścień —to mi wystarcza.

— No, więc w końcu przyznajesz — zawołała żywo Zaira — przyznajesz, żeś zabił Bompard'a i, aby upozorować rabunek i nas w błąd wprowadzić, zabrałeś zegarek, pierścień i list. To tak jasne, że widzę to teraz, jak gdybym sama przy tem była.

Francuz milczał; chwilami otwierał usta, jakby chcąc przemówić, lecz widocznie głos więzł mu w gardle i odmawiał posłuszeństwa.

Czy możesz co powiedzieć na swoje usprawiedliwienie? — nalegała z uporem Zaira — i jeżeli to *nie ty* popełniłeś zbrodnię, to wytłomacz, jakim sposobem pierścień był w twojem posiadaniu?

— Bompard dał mi go.

— Tak? Dlaczego więc utrzymywałeś, że mu ukradziono pierścień? Dlaczego obwiniałeś amerykanina o zabójstwo Bompard'a, a tylko na tej zasadzie, że u niego znajdował się pierścień? Ponieważ wiedziałeś, że go tobie ukradziono, wiedziałeś więc również, że go nie mógł zabrać Bompard'owi?

Na razie Savary spuścił głowę i milczał, nie mogąc znaleźć odpowiedzi na te słuszne pytania. Dopiero po chwili wybuchnął:

— Więc cóż.... gdybym nawet zabił Bompard'a, więc cóż z tego? Stało się to w uniesieniu, wśród sprzeczki.

— Ach tak?... w takim razie nie potrzebowałeś tego ukrywać. Dlaczego nic nam nie mówiłeś, żeś się z nim pokłócił?

— A ciebie to co obchodzi? co ci do tego? Nie stoję przed sądem i nie potrzebuję składać zeznań.

— Ale siedzisz na ławie oskarżonych. I niezależnie od morderstwa, nie masz żadnego usprawiedliwienia, dlaczego ukryłeś przed nami listy. Co zamierzasz z niemi uczynić? Nie było odpowiedzi. Zaira znów podeszła do niego.

— Nie mam listów — mruknął.

Wówczas młoda kobieta szybkim, jak błyskawica, ruchem szarpnęła jego kaftan, a gdy się otworzył, zaczęła szukać w jego kieszeniach. Chciał stawić opór, ale widok rewolweru w jej ręce odwiódł go od tego zamiaru. Rewidowała jego kieszenie z taką dokładnością, jak to czyniła przedtem u żyda i nagle wydała okrzyk tryumfu, unosząc wysoko nad głową mały, cienki, pakiecik.

— Listy!!—wykrzyknęła. Borroughs odetchnął z uczuciem ulgi; pomyślał, że może już wreszcie zbliża się dla wszystkich koniec kłopotów i powikłań.

— Czy wiesz, co mi się zdaje? — zwróciła się znów Zaira do francuza. Oto sądzę, żeś ty nietylko z zazdrości zamordował Bompard'a, ale i dlatego, że zamierzałeś nas *zdradzić*. Prawdopodobnie chciałeś pierścień i listy sprzedać sułtanowi, gdyż potrzebowałeś pilno pieniędzy i w ten sposób spodziewałeś się, że otrzymasz ich więcej, niż należąc do naszej spółki. Nas było czworo do podziału, a tam zagarnąłbyś wszystko, sam. Przekonasz się jednak niebawem, że ta zabawa w zdrajcę nie wyjdzie ci na dobre i nie przyniesie korzyści.

— Byłaś zawsze mądrą dziewczyną i nieraz słyszałaś, jak trawa rośnie — drwił Savary, który zdawało się, że się już opanował i zdołał pohamować nurtującą go złość.

— Możemy już chyba iść teraz—przerwał Borroughs.

— Dobrze Jean, pójdziemy zaraz—odparła Zaira—przyrzekłam ci przecież, że ci dopomogę w twoich poszukiwaniach. Czy zawsze trwasz w zamiarze powrotu do ojczyzny? Odszukamy młodą amerykankę i oddamy ję pod opiekę jej ziomków. A ty, czy nie zechcesz zostać tu ze mną, by dzielić niebezpieczeństwa i nagrodę? Czy ani iskierka miłości dla mnie nie zrodziła się w twem sercu? Mówiła z tkliwą namiętnością, nie zwracając uwagi na obecność Savary'ego. Było to dolaniem oliwy do ognia, i najskuteczniejszym sposobem wtrącenia francuza w nowy paroksyzm wściekłości.

— A gdyby cię nawet kochał — zawołał gwałtownie.—Uprzedzam was, że godziny waszego życia są policzone, i nie zdołacie się nacieszyć tą miłością. Igrałaś z Bompard'em i przekonałaś się, że mu to na dobre nie wyszło. Najgrawasz się ze mnie, z tym człowiekiem—ostrzegam cię, że niewiele czasu upłynie, a zgniotę was oboje. Myślisz może, że dlatego, żeś odebrała listy i udało ci się odgadnąć moje zamiary, już jesteś górą? Mylisz się grubo. Właśnie, te listy w twojem posiadaniu, będą dla ciebie narzędziem zguby. Czy mnie uważasz za zupełnego idjotę? Czy sądzisz, że jeżeli Bompard'a zabiłem dla pieniędzy, byłbym obecnie taki nieopatrzny, aby nie przedsięwziąć koniecznych środków, zabezpieczających mi te pieniądze?

Zaira zdumiona i zaniepokojona, wpiła wzrok badawczy w twarz francuza, chcąc z niej wyczytać znaczenie jego słów; nagle zwróciła się do Borroughs'a.

— Najlepiej będzie, jeżeli pójdziemy natychmiast. Nie wiem, co on właściwie chce powiedzieć, ani jakie mogą być jego zamiary. Może to tylko czcze pogróżki, a może...

— A może są to żołnierze sułtana, którzy tu wchodzą—zachichotał Savary, gdy zasłona u głównych drzwi rozchyliła się i dwóch mężczyzn weszło do pokoju. Jeden z nich podszedł prosto do Zairy, wyrwał jej rewolwer i zatkał usta ręką, zanim mogła krzyknąć, lub wezwać pomocy. Drugi usiłował pochwycić Borroughs'a, lecz ten zawrócił szybko i zamierzał uciekać, gdy w tejże chwili wysunął się z ciemności trzeci człowiek. Kolba długiego arabskiego karabinu świsnęła w powietrzu i z głuchym trzaskiem spadła na głowę amerykanina, który jak rażony piorunem upadł na ziemię. Maur usunął go nogą na stronę, robiąc miejsce murzynowi, prowadzącemu za rękę Elizę Dexter. Borroughs, zanim upadł, dojrzał ją jeszcze.

Ona poznała go również i osunęła się przy nim na kolana, chcąc mu nieść pomoc, ale brutalna ręka maura zmusiła ją gwałtownem szarpnięciem do powstania i usunęła na stronę; zaraz też tenże sam maur powiedział kilka słów żołnierzowi. Elizę wciągnięto przemocą do pokoju, malarza powleczono na galerję. Następnie żołnierze zajęli się pozostałemi więźniami. Jeden z żołnierzy rzucił Zairę na ziemię, udaremniając jej opór. Drugi trzymał żyda i jego żonę; gubiąc się w powodzi słów upewniali oni, że są zupełnie niewinni i że nigdy nic zdrożnego nie popełnili. Olbrzymi murzyn podszedł szybko do Savary'ego, przeciął krępujące go więzy i coś mu szeptał do ucha.

— No, któż się śmieje ostatni? — zapytał Savary, patrząc ze zjadliwą ironją na Zairę. — Czy chcesz teraz wiedzieć całą prawdę? chcesz wiedzieć, jak się rzeczy miały?—to posłuchaj. Skoro spostrzegłem, że postępujesz nieszczerze i że mnie zdradzasz, postanowiłem ująć całą sprawę w moje ręce i przeprowadzić ją sam. Bompard'a zabiłem, chcąc się zemścić na tobie, a jednocześnie pochwycić listy. Gdy dopomagałś amerykaninowi do ucieczki, wysłałem Selima, polecając mu sprowadzić żołnierzy, sam zaś powróciłem, aby osobiście zakończyć porachunek z twoim nowym przyjacielem.

Przedwczesny twój powrót opóźnił trochę wykonanie moich zamiarów, ale ostatecznie niema nic straconego i wszystko się stało wedle moich myśli i pragnień — a nawet mamy więcej ptaszków w potrzasku, niż to przewidywałem. Jest nawet i amerykanin, co do którego straciłem już wszelką nadzieję. A w każdym razie ty mi zapłacisz za wszystkie krzywdy, jakie mi wyrządziłaś.

— Monsieur — zwrócił się do Savary'ego przywódca żołnierzy—pański niewolnik oznajmił, że masz nam udzielić ważnych wiadomości, odnośnie do spisku, uknutego przeciwko sułtanowi.

Savary skinął potakująco głową i poczęstował go papierosem. „Może pan usiądzie"—zaproponował uprzejmie. Oczywiście, że mam panu do zakomunikowania bardzo ważne rzeczy. Wiadomo panu zapewne, że niektóre banki europejskie, za pośrednictwem swoich agentów w Tangerze zaopatrywują pretendenta w środki pieniężne, ale tego nie wiesz zapewne, że jeden z takich agentów znajduje się w tej chwili tu, w tym pokoju. Wybiera się niezwłocznie w drogę, aby doręczyć Muley'owi wielkiej wagi listy, a pierścień z pieczęcią, który ma przy sobie, ma służyć mu jako legitymacja, ułatwiająca możność szybkiego dostania się do pretendenta.

— Ta kobieta miała na palcu ten pierścień — odparł żołnierz, wskazując na Elizę — ale nie udało nam się odszukać go.

— Za to *mnie* się poszczęściło i udało odkryć cały spisek, a spiskowców uwięzić — odparł ze złośliwym uśmiechem Savary.

Zaira, siedząc na ziemi w pokoju Savary,ego, pochyliła się ku niemu i zaczęła mu do ucha szeptać po francusku: „A gdybym ja do ciebie powróciła, Alfonsie? Jeszcze nie zadóżno, jeszcze nie zapóżno, jeszcze możesz mnie uratować. Będę twoją i razem doprowadzimy całą sprawę do końca". (D. n.).

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Kryształ Henia Dzielna 5
Jakubiak Franciszek Browarna 18 8123
Świec Abram Josek Żelazna 45 24
Temerson Kuwin Kupiecka 9 25
Muranower Icehok Sliska 40 26
Bajczman Josek Długa 44 27
Rogowska Weronika Bonifraterska 12 28
Kapłan Blima Franciszk. 6-a 29
Złatkin Szejna Nowolipie 49 32
Foner Fajga Bajla Wołkowysk 33
Taner Rania Wołkowysk 34
Lewit Roza Wołkowysk 35
Gorzelniak Marja Krucza 21 37
Fink Sura Chana Karmelicka 15 38
Rozenfeld Moszek v. Maurycy Sienna 45 39
Resnik Wilhelmina Marszałk. 139 41
Kamińska Stanisława Żórawia 20 42
Ryczywol Chana Pawia 48 43
Ostrowski Michał Nowogrodzka 9 44
Mozelman Chana Pl. Grzybowski 14 45
Wejner Edla Wołomin 46
Bejlin Jakób Żelazna 43-a 47
Mejerowicz Lejb Mokotowska 65 50
Bujakiewicz Zofja Leszno 65 51
Gersztman Symcha Sienna 36 52
Blajfeder Ksiel Pańska 26 53
Ipszegarber Mira Konopacka 3-5 54
Brejte Henryk Wilcza 15 56
Rechnitz Herman Złota 40 57
Kronsilber Szulim Kutno 58
Manowicz Chaim Wolf Sienna 84 59
Janisz Szmul Komitetowa 4 60
Niemojewska Marjanna Wola Bema 15 61
Romanska Karolina N. Miasto 19 62
Czarnogórski Michał Senatorska 29 64
Fuks Chawa Ogrodowa 24 65
Mośkowiczówna Helena Marszałkowska 139 66
Lakiewska Marja Tamka 25 69
Dziwan Chaim Bugaj 23 70
Stokowska Anna Szwedzka 15 74
Fink Estera Rywka Gęsia 76
Drąg Franciszek Stare Miasto 14 79
Poławski Władysław Al. Jerozolimskie 125 80
Gawruk Stefanja Miedziana 11 82
London Itka Kościelna 2 84
Feder Ester Twarda 50 85
Gurfinkiel Izrael Kożia 7 87
Stankus Paweł Krak. Przedm. 4 88
Orłowska Tamara Sienna 82 89
Hochberg Juda Franciszk. 4 90
Judt Anna Piękna 60 91
Cukierman Abram Krochmalna 38 92
Goldberg Dawid Dzika 29 93
Przybylska Józefa Leszczyńska 10 94
Salkind Dwojra Marjańska 11 95
Muszlin Dawid Pańska 13 96
Muszlin Hizabeta Pańska 13 97
Morelman Rachila Pańska 28 98
Borensztejn Jankiel Pańska 28 99
Hasfeld Bronisław Marszałk. 42 8200
Starzeńska Eydziatowicz Natalja Al. Róż 10 01
Górfinkiel Cyrla Gęsia 31-a 02
Erlich Moszek Gęsia 31-a 03
Skrzypczak Jan Sienna 87 04
Bogaty Boim Kępna 6 05
Szporen Bajla Ryfka Nizka 50 06
Dobrzyński Abram Izaak Solna 6 07
Skiba Jan Wolność 2 08
Goldblum Tema Walicow 14 09
Finkielsztejn Bernard Walicow 14 10
Rostkowski Bolesław Strzelecka 1 11
Szelążek Marja Aleksandra Antonina Złota 38 12
Kalinka Konrad Jan Ogrodowa 58 13
Hasenprung Edward Pańska 7 14
Spodek Szylem Sewery Próżna 7 15
Klajn Abram Lubecka 4 16
Grimberik Saika Nowolipki 55 17
Markowicz Władysław Nieporęcka 4 18
Plesiewisz Elwira Stalowa 40 19
Kołek Władysław Miła 67 20
Mendelson Władysław Jerozol. 17 23
Wnuk Wincenty Staszyca 8 24
Bogdańska Magdalena Litewska 9 25
Wiszniewiecka Blima Stawki 8 26
Goldwasser Jakób Józef Stawki 75 27
Bek Edward Koszykowa 43 28
Wichrowski Czesław Mostowa 20 29
Huberman Efroim Gęsia 21 30
Janczewska Bronisława Nowowiniarska 6 33
Eber Fryderyka Twarda 8 34
Bińkowski Marcin Trębacka 3 37
Majblat Szmul Ber Dzielna 80 38
Fortel Chaim Henoch Miła 44 39
Kotulski Wacław Stare Miasto 20 41
Rybiewska Franciszka Jerozol. 7 43
Kuszpyt Ludwika Belwederska 24 43
Helfreich Aleksandra Polna 64 45
Grosbard Szlama Zelman Bonifraterska 4 46
Kobryner Salomon Złota 59 47
Kotlicki Moszek Ceglana 10 48
Grawier Marja Mazowiecka 11 49
Langier Teodor Gorczewska 56 51
Kołtan Srul Rynkowa 3 52
Grądzka Gniewomira Freta 3 53
Safris Izrael Krochmalna 3 54
Safris Roza Krochmalna 3 55
Kirjasefer Musia Krochm. 3 56
Zegarmistrz Stanisław Wilcza 18 59
Lisiński Mikołaj Bolesław Leszno 91 60
Auswaks Idel Nowiniarska 16 62
Majewska Natalja Wspólna 12 64
Szeling Michał Sandomierska 6 65
Wojda Stanisław N. Brudno Juljanowska 4 67
Dystelman Noma Grzybowska 5 68
Cholna Chuma Josek Kożla 11 72
Kasao Franciszek Niska 72 73
Lerner Eli Daleka 13 74
Czamarka Gitla Pl. Grzybows. 10 75
Brodzki Jerzy Puławska 69 76
Podliszewska Ida Puławska 65 77
Podliszewska Amalja Puławska 65 78
Kornfeld Bolesław Noe Zielna 41 80
Apfelwan Andzia Ostrowska 7 81
Apel Balbina Wolska 3 82
Skok Jan Promenada 10 84
Winter Rachnir Sienna 82 85
Cytryn Jankiel Okopowa 42 86
Cytryn Chana Marjem Okopowa 42 87
Bornsztajn Jankiel Okopowa 42 88
Mitsztajn Abram Żelazna 41 91
Płóciennik Katarzyna Nowogrodzka 33 92
Ignaczak Roman Pańska 100-a 93
Godlewski Władysław Chmielna 94 94
Joskowicz Lejzor Franciszkań. 6-a 95
Gutsztajn Moszek Podwal 22 97
Wajntal Naf al Lwowska 3 98
Hirszowicz Włodzimierz Prosta 19 99
Janeczek Stanisława Chmielna 80 8100
Lewin Szmul Wołyńska 23 01
Sleczka Rozalja Ogrodowa 49 02
Kapłan Felicja Twarda 24 04
Gutry Marja Bielańska 11 05
Kupfersztok Gitra Sliska 50 06
Grosman Pinkus Szyja Pańska 111 07
Lipszyc Dawid Marszałkowska 131 09
Kahn Rozalja Marszałk. 71 10
Radosiński Jankiel vel Jakób Brzeska 17 12
Grinbaum Jakób vel Jankiel Brzeska 5 13
Kupferszmit Markus Sto-Jerska 18 14
Markwart Anna Rawska 6 16
Lifszyc Lewek Twarda 2 17
Wircer Symcha Śliska 40 18
Nudel Hersz Dzika 13 19
Wetlaufer Eliasz Chłodna 42 20
Zięckowska Stanisława Wspolna 21
Kamiński Piotr Kowelska 6 22

II

Dulewicz Józef Wspólna 64 7994
Joss Aleksander Miedziana 10 96
Matuszewski Zygmunt Hoża 57 97
Szteren Icehok Ciepła 6 8000
Morgensztern Izrael Icek Sienna 81 01
Szczepański Jan Złota 56-a 02
Jeżewska Józefa Dzika 31 03
Przeszkodziński Albin Lipowa 9 04
Szwergold Tauba Pawia 74 05
Kostabler Abram Nalewki 06
Skorka Rufla Wolska 75 08
Seń v.Sejn Aleksander M. Złota 38 10
Weichold Robert Karol Łucka 26 34
Hichel Aleksander Pruszków 37
Zawrocki Mieczysław Koszykowa 22 38
Rozenbach Szymon Sto-krzyska 18 40

III

Szpinak Moszek Chaim, Pawia 23 7991
Berger Icek Dawid, Jagielońska 48 92
Przybyła Wacław, Puławska 56 93
Jarząbek Wojciech, Dworska 7 94
Jarząbek Agnieszka, Dworska 7 95
Kapliński Srul, Muranowska 37 96
Trzaskalski Tomasz, majątek Dotrzym gm. Brudno 97
Mikos Franciszka, Leszno 98 7900
Kerszberg Izrael Dawid, Sienna 84 01
Jarkiewiczówna Józefa, Zielna 19 02
Ordonówna Janina, św. Barbary 10 03
Neyman Hanna, Długa 25 04
Kościuk Józef, Chmielna 49 05
Budzyński Jan, Cicha 8 06
Piekarz Józefa, Czerniakowska 92 07
Sliwowska Stanisława, Wolska 5 08
Szteren Borysz, Gęsia 19 10
Laubsztajn Pysach, Puławska 1 11
Sieredzińska Karolina, Łucka 12 13
Szumawski Maksymiljan Franciszek, Łucka 12 14
Szwarcbrod-Szwarcbreit Dawid, Ceglana 10 15
Polakiewicz Aleksander, Strzelecka 29 16
Strzałkowski Józef, Tamka 33 17
Kubecka Genowefa, Wronia 30 18
Kagan Pesa, pl. Kaz. Wielkiego 8 19
Maleszewski Józef, Krochmalna 16 20
Zacharjasz Icek, Tłomacka 13 21
Łopalewska Helena, Koszykowa 42 22
Lipman Chil Lejbuś, Miła 19 23
Sz kman Zyskind, Gęsia 17 27
Sznajder Josek, Ząbkowska 7 28
Radzyński Szlama Dawid, Środkowa 11 29
Rebman Fryderyk, Marszałkow. 38 30
Korytowska Marjanna, Piotra Skargi 4 31
Chwast Henryk, Marjańska 4 32
Grochowańska Stanisława, Marszałkowska 53 33
Miłoszewski Franciszek, Ząbkowska 15a 34
Mrówczyńska Wacława, Złota 43 35
Bogusławski Władysław, Piwna 45 36
Kalisz Abram, Nalewski 33 38
Rutkowski Piotr, Bagatela 12a 39
Urcwajg Wulf, Twarda 24 41
Grinberg Nechana, Pańska 100a 42
Agiel Józef, Stare Miasto 19 43
Warszawer Gabryel, Sosnowa 9 44
Szymczak Kazimierz, Złota 38 45
Piekarska Eugenja, Radzymińska 21 47
Polanowski Józef, Świętokrzyska 30 48
Odesser Maksymiljan, Leszno 24 49
Hebda Mieczysław Marszałk. 145 50

Fedorczyk Marja Kielecka 8 51
Majewski Stanisław Żytnia 40 52
Austerlic Nasan Stawki 14 53
Piasek Eleonora Koszykowa 54
Arciszewska Liza Fredry 10 56
Pastewska Genowefa Marszałkows. 57
Załkin Mejłach Krymki pow. Grodzieński 58
Grossman Morduch Krymki pow. Krymki pow. Grodzieński 59
Łabędź Edmund. Dobra 86 61
Rymanowicz Hersz, Grójecka 30 63
Kusztelan Józefa, Koszykowa 75 67
Pinkus Hochglobe, Jagiellońska 22 8011
Kaczman Nuta, Franciszkańska 13 12
Kisler Szelem, Olesińska 3 14
Rajchman Sary Olesińska 3 15
Sztykold Izrael Aleksander N.-Karmelicka 1-b 16
Grabowski Sylwester, Leopoldyny 4 17
Glasmit Basia, Ptasia 4 18
Golberg Chajm Srul, Pawia 22 19
Grundend Felicja, Śliska 43 20
Kalesz Zysek, Pańska 78 21
Mozes Czuk, Konopacka 8 22
Jawerbaum Estera Hudesa Karmel. 4 24
Leska Marja, Mylna 7 25
Leszczyński Henryk Welchajm Sienna 25 26
Zielony Jojne, Pańska 69 27
Motkowski Mieczysław, Freta 6 28
Klomf Pinkus, Krochmalna 24 29
Sobolewski Antoni, Krakow.Przedm. 30
Sitner Chawa Chaja Puławska 7 31
Herewolf Etta, Sienna 82 8032
Dziewisek Kazimierz, Kawenczyńska 8 8033
Gruszka Jan, Wolska 22 7968
Iwańczyk Walenty, Bednarska 11 69
Szenman Moszek, Miedziana 16 71
Milsztajn Jura, Targowa 48 73
Wilanowski Jakób, Krochmalna 90 74
Karczmarek Józefa, Włościjańska 8 75
Romerowa Amelja, Polna 64 77
Nowacka Janina, Targówek, Piotra Skargi 75 79
Szwarcman Josef, Mostowa 7 81
Majewska Jadwiga, Tamka 45 82
Grzywalska Helena, Pańska 59 83
Rolbein Chil, N.-Karmelicka 10 84
Peretsztajn Szlama, Solna 4 85
Rejlich Hana, Pańska 15 86
Wichrowski Henryk, Lewicka 7 88
Bulkowsztajn Sara, Grzybowska 15 89
Kugler Anna Radzymińska 12 92
Katz Josek, Śliska 24 93

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę demobil. Drabasza Władysława, Piwna 7-9 8130

Zgubiono kartę powołania Bartczaka Bronisława, Barska 9 8131

Zgubiono paszport i kartę demobil. Adamczewskiego Aleksandra, Browarna 10. 8136

Zgubiono pasz. wyd. w Borszczowie przez starostwo, Majzelsa Jakóba, Pawia 50-a 8140

Skradziono kartę demobil. i paszp. Zięby Franciszka, Mostowa 6 8148

Zgubiono kartę powołania i paszp. Zajdmana Mordki, Nalewki 23 8149

Zgubiono kartę powołania za nrem 1276 Wajsfelda Rachmila, Nalewki 15 8155

Zgubiono paszport i kartę powołania Rotgebera Chaima 8163

Zgubiono kartę pobyt Krzyżanowskiej Eugenji, Piękna 22 8167

Zgubiono paszport i książkę z Kasy Chorych, Ujazdowskiej Genowefy, Belwederska 28. 8168

Zgubiono paszport zagranicz. Alterwajna Lejbusia, Graniczna 8171

Zgubiono pasz. i kartę powołania Pachniaka Antoniego, Śliska 27 8172

Zgubiono pasz. i zwolnienie z D. O. G. W. Żuklewicza Tadeusza, Hoża 27 Sekcja Ochron 8173

Skradziono paszport i kartę powoł. Rozenwajna Hersza Gedalji, Muranowska 1 8175

Zgubiono kartę demobil. Bekiera Hersza Lejba, Grójec Jadkowa 3 8177

Zgubiono paszport i kartę na bieliznę Gawza Szajndli, Dzielna 47 8178

Zgubiono paszport, dok. podróży i kartę zwolnienia Domania Jana, Burakowska 8 8181

Zgubiono dow. osobisty i kartę demobilizacyjną Zgubowskiego Kazimierza, Zielna 29 8183

Zgubiono paszport i kartę powoł. Chmiela Bojma, Nalewki 11 8186

Zgubiono kartę demobil. Marczaka Karola, Stare-Miasto 21 8213

Zgubiono kartę powołania Milera Lejzora, pow. Sandomierskiego 8221

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia i zaświadcz. z kant. Posad i Prac Gaszczona Celestyna-Piotra, Piwna 49 8222

Zgubiono kwit Lombardu Miejsk. za № 12382. Raczymora Lejzora, Górczewska 47 8231

Skradziono paszport zagraniczny za Nr. 33210 hr. Tyszkiewicza Benedykta, Matejki 1 8232

Zgubiono paszport zagraniczny za № 8566-E. Switko Arona Hotel Lipski 8235

Zgubiono paszport zagr. za № 8565 E. Switko Miska, Hotel Lipski 8236

Zgubiono paszport zagr. za № 8567 E. Switko Witla, Hotel Lipski 8237

Zgubiono paszport zagran. Kaszuk Fajgi i córki Dwerki, Miła 22 8240

Zgubiono paszport i kartę powoł. Lewina Moszka, Grzybowska 29 8242

II

Zgubiono paszport i kartę powoł. Szmigla Joska Lajby N. Karmelicka 15 7998

Zgubiono kartę demobiliz. Biesiekierskiego Romana Nalewki 2-a 7998

Skradziono kartę pobytu Kapłańskiej Hany-Hindy, Pawia 54 7999

Zgubiono kartę powołania Rutnickiego Izaka, Elektoralna 4 8007

Skradziono paszport, książkę związkową, świadectwo rzeźnicze i kartę demobil. Worowskiego Jana, Przemysłowa № 27 8009

Zgubiono pasz. i kartę demobiliz. Wasilewskiego Stanisława, gm. Sańska wieś Gołodczyzna 8035

Zgubiono paszport i kartę powołania Trojanowskiego Wacława, Brzozowa № 22 8036

Skradziono weksel na mk. 35000 in blanco 25-XI-921 r. płatny 31-X r.b. podpisany przez M. Rubinsztajna, Gęsia 2, który zostaje unieważniony. Minca Abrama, Franciszkańska 22 8039

Zgubiono paszport zagran. Trajstmana Tany, Mławska 6 8041

Zgubiono w kopercie: kwity, paszport, łańcuszek złoty i 1240 mk. Walca Szmula, Śliska 44 8042

Zgubiono akt ślubny Goszewicza Stanisława, Nowolipki 77 8044

Skradziono paszp. zagran. Pożyczkę Polską 100 dolarową Rzemyka Ignacego, Grodzisko Dolne pow. Łańcut Małopolska. 8050

Zgubiono kartę demobil. Wasyljera Józefa 8057

Skradziono kartę pobytu № 308 Wasyla Aleksiejewicza Wronia 73 8058

Zgubiono kartę powołania Kolina Suchera Berek, Pawia 28 8061

Zgubiono kartę pobytu Gladsztejna Arona Złota 62 8063

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pekiera Jankla, Kozia 11 8066

Zgubiono kartę demobilizacji Grabego Oskr., Wronia 38 8069

Zgubiono kartę demobilizacji Sierkowskiego Bogusł., Koszykowa 17 8070

Skradziono paszport i 6 świadectw z cegielni Wawrzeniaka Mateusza, Wolska 89 8071

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Wajselfisza Szlamy Abrama Chłodna 66 8079

Zgubiono kwit Nr. 233 firmy T. Kowalski na futro oposowe Buczka Henryka, Marszałkowska 53 8089

Skradziono paszport wydany w Słonimie Epszteina Joska, Gęsia 15 8083

Skradziono kartę demobilizacji Pomagalskiego Leona, Krucza 22 8090

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Godla Grubszteina, Pawia 14 8096

Zgubiono paszport i kartę powołania Leszczyńskiego Henryka vel Chaimu Sienna 25 8103

Zgubiono paszport i kartę powołania Kormana Jankla, Targowa 30 i 64 8111

Skradziono paszport, legitymacje kolejową i kartę demobilizacji, Kucińskiego Roberta Nowe-Brudno, Myszyniecka 19 8115

III

Spalono kartę zwolnienia z wojska Sosnowskkiego Tadeusza gm. Wawer 7890

Zgubiono kartę demobiliz. Wajntrauba Moszka, Nalewki 43 7898

Skradziono kartą demob., bezterm. urlopu i patent na towary Bisińskiego Jana, Skaryszewskie Pole 391-e 7899

Zgubiono paszport zagraniczny Tybusa Stanisława, Zaokopowa 3 7912

Zgubiono paszp., koncesję, patent handlowy i książkę na sprzedaż papierosów Mirańskiego Władysława, Bednarska 22 7924

Zgubiono paszport i świadectwo maturalne Dymenta Salomona, Dzika 13

Zgubiono kartę demobil., świadectwo szkoły podoficerskiej, miljonówkę № 4096418, książkę związkową i kartę żywnościową Kudelskiego Zygmunta, Bonifraterska 12 7926

Zgubiono kartę pobytu za № 50 Bogdanowa Konstantego, Nowogrodzka 31. 7937

Zgubiono kartę demobil. Dużego Joska, Ogrodowa 1 7940

Zgubiono paszport i kartę demobil. Ajzensztadta Daniela, Żelazna 40 7946

Zgubiono kartę demobil. Sosińskiego Czesława, Górczewska 11 7955

Zgubiono paszport zagranicz. Wnęka Marcina, Staszyca 6 7960

Zgubiono paszport i kartę demobil. Niryberga Moryca, Grójecka 23 7962

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Sadka Tobjasza, Miła 20 7964

Skradziono paszport i kartę powoł. Barskiego Teodora Towarowa 6 7965

Zgubiono paszport i kartę demobil. Borowika Stanisława, Mazowiecka 7 7966

Zgubiono kartę demobil. Lipszyca Szapsa, Nowolipie 36 8013

Zgubiono pasz. i dokument wojsk. Retkiego Juljana Targowa 78 8023

Skradziono paszport zagran. i kartę odroczenia Birencwajga Nachmana Pawia 19 7970

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy Oksany Pewnej, Podwal 17/38 7972

Zgubiono paszp i kartę powoł. Łukaszewskiego Edwarda Stalowa 31 7976

Zgubiono kartę pobytu za № 24390 Nikolskiej Bronisławy, Mokotowska 73 7978

Zgubiono paszport zagran., przepustkę i 3 zapotrzebowania Sachnowieckiej Zlaty, Muranowska 33 7980

Zgubiono kartę odroczenia Kornbluma Chaima Berka, Miła 24 7987

Zgubiono paszp. zagran. z № 8964 Wrońskiego Samuela, Dzielna 34 7920

Zaginął paszport Marchwickiego Józefa, Kredytowa 6

LUBLIN.

Panasiak Jan poszukuje brata Nikona, oraz sióstr: Bogumiły i Julji. — adres: Lublin, telegraf.

KIELCE.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wydano przez P. K. U. w Kielcach, Bargiełowskiego Józefa.

Zgubiono kartę powołania Cimroi Nachne.

Zgubiono kartę zwolnienia z 21 p.p. Warszawa, Stanisława Łabudy.

pow. Kielecki.

Skradziono 2 weksle na 6000 rubli, kwity na zagubione budulce, kartę na broń za № 71 i kartę łowiecką za № 59 Łagana Jana, gm. Niewachłów.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Wincentego Urbaniaka.

Zgubiono kartę powołania na imię Zajwela Jachimowicza.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Antoniego Porady

Zgubiono paszport Jana Szydziaka.

Skradziono kartę demobilizacyjną na imię Mikołaja Nawrota

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Antoniego Śliwakowskiego.

Zgubiono kartę odroczenia na imię Abrama Wolfa Kokota

Zgubiono kartę na broń, Kiektau Gotlieba.

Zgubiono paszport Agnieszki Lasoń.

Skradziono paszport Genowefy Baut.

Zgubiono kartę powołania na imię Lejbusia Goldberga.

Skradziono kartę powołania na imię Salomona Bugajskiego.

Zgubiono kwestjonarjusz poborowego Zysmana Bluma.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Stefana Pokory.

pow. Radzyński.

Zgubiono dokumenta wojskowe, zaświadczenie kolejowe, wyciąg z ksiąg ewidencyjnych i 6160 mk., Paszko Jana, gm. Misze.

gm. Zajączków

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Rajnholda Hierte.

Zgubiono paszport na imię Hieronima Nowakowskiego zam. przy ul. Towarowej № 10.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej”.